

Rok XIII Nr 7-8/148-149 Lipiec Sierpień
2010

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO NA LATO

Chrystus potrzebny jest nam dzisiaj szczególnie, abyśmy nie utracili prawdy, miłości, dobroci. (...) Pielęgnujmy więc w życiu naszym i naszych rodzin Ewangelię Jezusa Chrystusa. I sięgajmy po nią często, aby umacniać nadzieję, utrwałać podstawowe wartości życia.

Bł. Ks. Jerzy Popieluszko

WAKACJE Z PANEM BOGIEM



Nadszedł wspaniały, długo oczekiwany okres w życiu każdego człowieka, zwłaszcza ucznia. Wakacje. Planujemy różne wyjazdy, spotkania, realizujemy swoje plany itd. Wypoczywającemu przychodzi jedna myśl do głowy, aby choć na chwilę zapomnieć o pracy i obowiązkach. I owszem ma on prawo, by odetchnąć od życia codziennego. Ale jest pewna rzecz, której chrześcijanin nie powinien traktować jako obowiązku. Msza Święta. To spotkanie z żywym Jezusem Eucharystycznym, które mamy traktować jako zwyczaj, jak to było wspomniane 19 czerwca w czasie nabożeństwa do Serca Jezusowego: „Chodzi o to, by o nas, tak jak o Jezusie, można było powiedzieć, że do kościoła chodzimy swoim zwyczajem” oraz „Mamy odwagę, by aktywnie, tak jak pozwala na to liturgia, w niej uczestniczyć” (Ks. Stanisław Hareźga: *Jezus naszym Zbawicielem – Medytacje biblijne*).

Wakacje są niewątpliwie darem, ale czy wakacje są po to, aby człowiek odpoczął także od Pana Boga, od Kościoła? Wiara jest częścią życia człowieka. Spotkania z Bogiem powinien on stawiać na najwyższym szczeblu swoich wartości. Pan nie oczekuje od nas wielkich rzeczy, bo On niczego od nas nie oczekuje, prócz miłości do Niego i trwania przy Nim. To tak niewiele, a jak jest to wielki problem dla wielu z nas, gdyż czasem trzeba z czegoś zrezygnować

np. ze spotkania z bliskimi osobami czy oderwać się na chwilę od telewizora lub komputera. Osoba wierna przykazaniom i nauce Kościoła wie, że poświęcenie kilkudziesięciu minut przed Najświętszym Sakramentem, to trwanie przy Chrystusie. Będzie to nam stokrotnie więcej wynagrodzone przez samego Chrystusa. Pan Jezus nie jest z nami tylko wtedy, kiedy pracujemy czy uczymy się. Ale jest z nami zawsze, również w czasie wakacji. Każdej niedzieli czeka na nas w tabernakulum. Zaprasza, abyśmy razem z Nim przeżywali czas odpoczynku i radości.

Wakacje, to też dobry czas na refleksję nad naszym stosunkiem do wiary i Pana Boga. Dużo ludzi twierdzi, że nie mają czasu dla Boga, bo za dużo pracują. By nawiązać kontakt z Bogiem wystarczy nawet szczerą, krótką modlitwa, choć jedno westchnienie, jedna myśl o Nim. Jest wiele sposobów, by dbać o dobry rozwój duchowy bez względu na sytuację. Bóg nie patrzy na to, ile przesiedzisz w kościele, ale patrzy na to, z czego rezygnujesz, by z Nim się spotkać. Ważniejsze jest, czy to spotkanie wynika z obowiązku, czy z potrzeby serca. Chrystus nie umarł za nas na krzyżu z obowiązku, lecz z miłości. Za tę właśnie Miłość, która została ukrzyżowana, dziękujemy Bogu podczas każdej modlitwy i Mszy Świętej.

Magdalena Michoń

WYJAZD NA BEATYFIKACJĘ KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI



Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!
(Łk 22,42 – Biblia Tysiąclecia)

Nie pamiętam już dokładnej daty tego spotkania. Był sierpień 1984 roku. Msze Święte w intencji Ojczyzny odprawiane w nowohuckiej parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Mistrzejowicach miały już długą tradycję, ale tego dnia po raz pierwszy poczułam, że powinnam tam pojechać. Zbierałam się jednak niechętnie. Wiedziałam, że oni z pewnością tam będą. Oni, to znaczy funkcjonariusze SB.

Po wielokrotnych zatrzymaniach i aresztowaniach w 1983 roku praktycznie wycofałam się z działalności opozycyjnej. Szef podziemnej Solidarności bardzo nad tym ubolewał. Naprawdę działających opozycjonistów była wówczas garstka. Społeczeństwo powoli przystosowało się do sytuacji, władza reżimowa zdawać by się mogło, poluzowała. Zniesiono stan wojenny, wielu działaczy wyemigrowało. Ludzie zmęczeni przedłużającą się traumatyczną sytuacją chcieli normalnie żyć. Moi młodzi rówieśnicy studiowali, zakładali rodziny, rodziły się dzieci. Dla wielu aktem odwagi było samo uczestnictwo w patriotycznych mszach. Ogarniało nas znużenie na myśl, że może nasza „misja” nie ma sensu, że nigdy nie doczekamy się niepodległości. Brakowało chętnych do produkcji oraz dystrybucji gazetek i ulotek, kolejne drukarnie zaliczały *wpadki*. A trzeba było redagować pisma, zawozić matryce do tajnych drukarni, odbierać nakład, roznosić do punktów kolportażu. Pamiętam to przekazywanie „bibuły” w kilkunastokilogramowych paczkach, w zatłoczonym autobusie, zamiana z ręki do ręki identycznych plecaków lub reklamówek. Ale represje, które mnie osobiście spotkały ze strony tajnych służb były związane z czymś innym, z moją współpracą z centralą „Solidarności” w Amsterdamie. Przyjeżdżał w tamtych latach do Polski jako łącznik obywatel holenderski, którego działania spowodowały liczne aresztowania opozycjonistów w naszym kraju. W takich przypadkach poziom inwigilacji i represji ze strony służby bezpieczeństwa był szczególnie wysoki. Regularny podsłuch, samochody z esbekami po cywilu, zatrzymywanie, a właściwie porywanie z dowolnych miejsc i o dowolnym czasie, przesłuchiwanie. Obecnie młode pokolenie wyobraża sobie stan wojenny, jako walki uliczne z ZOMO. Ale to nie ZOMO było najgorsze. Z demonstracji można było uciec i się schronić, wszystkie domy w Nowej Hucie stały przed nami otworem. Złem tamtego czasu były tajne służby PRL a probierzem odwagi - postawa w czasie przesłuchania.

Myśląc o tym wszystkim, dojechałam na Mszę z opóźnieniem. Esbecy czekali

przed kościołem rozparci na ławkach, jeden z drwiącym uśmiechem się uklonił. Nie mogłam wejść do środka, tłum wypełniał świątynię. Rozpoczęło się już kazanie, nie widziałam, kto je głosił. Usłyszałam słowa: „Nie lękajcie się, bać się można jedynie zdrady Chrystusa za kilka srebrników jałowego spokoju”. Słowa kazania padały jakby w odpowiedzi na moje własne lęki. Ogarnęło mnie przeczucie, że wypowiadający je ma świadomość swojej bliskiej śmierci. Zapytałam się stojącego obok: „Kto to jest, kto głosi kazanie?” „Jak to, nie wiesz? To Ojciec Jerzy Popiełuszko, jest u nas dzisiaj z wizytą”. Myślałam: jak to możliwe, przecież on wie, że zginie, lęka się śmierci, a jednak się nie cofa, nie przestaje dalej głosić prawdy. Podobnie jak Chrystus w Ogrodzie Oliwnym prosi: „Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich”, a jednocześnie przyjmuje z pokorą Jego wolę. Sam pokonuje swój lęk i nam dodaje odwagi. Nie potrafię opisać, jak wielkie było to dla mnie przeżycie. W czasie Komunii świętej przecisnęłam się przez tłum, żeby móc spojrzeć na niego z bliska. Wyglądał bardziej niepozornie niż na fotografiach z naszych gazetek, był blady i zmęczony, a jednak patrząc na niego czułam jakąś wewnętrzną siłę. Nie można było nie uwierzyć jego świadectwu wiary. Mimo świadomości zagrożenia i psychicznej udręki osoby świadomej wydanego wyroku śmierci, nie wycofał się, nie wyjechał za granicę, nie zamilkł. Teraz myślę, że mogliśmy Go uchronić przed śmiercią, że właściwie został wydany na śmierć. Śp. ksiądz Kazimierz Jancarz (proboszcz parafii w Mistrzejowicach) był stale otoczony kordonem „ochroniarzy” z Duszpasterstwa Hutników. Dlaczego w podobny sposób nie broniliśmy księdza Jerzego? Dwa miesiące później w tę straszną noc 19 października 1984 dopełniło się.

Od tego sierpniowego wieczoru rozpoczęła się moja wewnętrzna przemiana. Zniknął gdzieś lęk, znów włączyłam się do kolportażu prasy debitowej i w organizowanie spotkań „podziemnego uniwersytetu”. Najważniejsza była jednak przemiana duchowa, choć nie nastąpiła momentalnie. W tamtym czasie uczęszczałam do kościoła, bo gromadziła się tam cała opozycja, ale byłam pełna wątpliwości, brakowało mi żywego przykładu wiary. Spotkanie z ks. Jerzym wywarło na mnie takie wrażenie, że rok później przystąpiłam do sakramentu spowiedzi i Komunii Św. Po raz pierwszy od dziesięciu lat. Pewnie moje świadectwo o księdzu Jerzym jest podobne do innych, nie tak olśniewające jak np. cud uzdrowienia. Ale dla mnie jest to autentyczne doświadczenie spotkania, jak w drodze do Emaus. I tak jak tam: potrzeba czasu i ducha, by rozpoznać obecność Chrystusa w drugim człowieku. **M.**

2 lipca – Najświętszej Maryi Panny Kodenskiej

Obraz jest malarską kopią wyrzeźbionej według legendy przez św. Łukasza drewnianej figury Matki Bożej, znajdującej się w hiszpańskiej miejscowości Guadalupe. Obraz namalował na polecenie papieża Grzegorza Wielkiego opat benedyktyński św. Augustyn, apostoł wysp Brytyjskich. Wizerunek Maryi przebywał przez wieki w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore i cieszył się szczególnym kultem wśród papieży. Urban VIII przeniósł go do Watykanu.



W 1931 r. przybył z Kodnia do Rzymu ciężko chory książę Mikołaj Sapieha, wojewoda litewski. Zaproszony przez Ojca Świętego do jego kaplicy został tam cudownie uzdrowiony. Prosił papieża o cudowny wizerunek, lecz ten stanowczo się nie zgodził. Sapieha postanowił więc wykraść obraz. Z pomocą przekupionego zakrytjanina wyniósł obraz i uciekł do Kodnia. Urban VIII rzucił kłtwę na Sapiechę, lecz ten obrazu nie oddał. Dopiero po dłuższym czasie kłtwa została cofnięta za zasługi wojewody na rzecz Kościoła, a obraz został ofiarowany dla Kodnia. Cudowny wizerunek Maryi od wieków przyciąga rzesze wiernych, którzy doznają dzięki wstawiennictwu Maryi wielu łask.

5 lipca - Św. Marii Goretti (1890 - 1902)
Pochodziła z ubogiej wiejskiej rodziny. Kiedy miała 10 lat, umarł jej ojciec. Maria pomagała matce i opiekowała się rodzeństwem. W wieku 12 lat, broniąc swej niewinności, została zasztyletowana przez 16-letniego chłopca z sąsiedztwa. Przed śmiercią darowała winę swemu zabójcy. W procesie beatyfikacyjnym świadkowie podkreślali niezwykłą dla tak młodej dziewczyny pracowitość, zaradność i nadzwyczajną pobożność. Pius XII beatyfikował ją w 1947 r. Kanonizował w trzy lata później. Jest patronką młodzieży.

JAK NA MOSTKU KAPITAŃSKIM

11 lipca – Św. Benedykta (480 – 547)

Urodził się w Nursii. Po studiach w Rzymie założył w Subiaco pierwszą wspólnotę o niezwykle surowej regule. Chęć jej wprowadzenia w pobliskim klasztorze skończyła się próbą otrucia Benedykta. Gdy podano mu zatrute wino, ten pobłogosławił je, a dzban rozleciał się na kawałki. Na Monte Cassino założył słynne do dziś opactwo, gdzie napisał „Regułę”, która stała się podstawą życia monastycznego na Zachodzie. Zaleca w niej roztropność i umiar w modlitwie, pracy i spoczynku. Ukazuje drogę do doskonałości religijnej poprzez panowanie nad sobą, pokorę, posłuszeństwo. Benedyktyni uczestniczyli w chrystianizacji Polski. Do dziś istnieją klasztory w Tyńcu, Biskupicach i Lubiniu. Papież Paweł VI w r. 1964 ogłosił św. Benedykta patronem Europy. Geneza niezwykle popularnego Medalu św. Benedykta wiąże się z widzeniem, jakie miał przyszły papież Leon IX. W widzeniu dotknął on jaśniejącego krzyża i odzyskał zdrowie.



Do bloku przy ul. Niepodległości 20 sprowadziłem się wraz z rodzicami i bratem jesienią 1975 r. Były to wówczas całkowicie peryferie miasta – linia ulicy wyznaczała granicę między osiedlem i polami. Wy-

starczył dwuminutowy spacer, aby znaleźć się wśród pól uprawnych falujących latem łanami zbóż. Oddawano do użytku blok po bloku i wszyscy mieszkańcy byli zaabsorbowani urządzeniem swojej nowej przestrzeni życiowej – nie wiem, czy ktoś wówczas myślał o budowaniu nowej świątyni.

W sierpniu 1981 roku trafiłem do naszego salezjańskiego nowicjatu, a później seminarium w Krakowie i moje kontakty z rodzinnymi stronami stały się rzadsze. O budowie nowego kościoła dowiedziałem się podczas jednej z rozmów telefonicznych z mamą – z tego, co zapamiętałem, zadowolenie i entuzjazm wśród mieszkańców osiedla był dość powszechny: *Będziemy mieli własny nowy kościół i własną parafię!*

Naszego czcigodnego Jubilata – Ks. Stanisława – poznałem podczas wizyty w domu rodzinnym w okresie świąt Bożego Narodzenia. Po drugiej stronie ulicy, niemalże naprzeciw naszego bloku, stał już drewniany barak, pełniący w latach budowy funkcję kościoła tymczasowego. W niewielkiej, drewnianej zakrystii – niczym na mostku kapitańskim statku – zarządzał przygotowaniem do Mszy świętej miły, o pogodnym wyrazie twarzy, Kapłan. Po przedstawieniu się dowiedziałem się, że pełni tu funkcję księdza proboszcza. Podczas kolejnych spotkań z różnych okazji przekonywałem się, że to pierwsze wrażenie było całkowicie prawdziwe – spotykałem się bowiem zawsze z człowiekiem spokojnym, z troskanyim o wiele spraw, bardzo przyjacielskim i chętnym do pomocy w każdej sprawie i potrzebie. Ta ujmująca osobowość i wewnętrzny pokój z pewnością udzielały się również innym osobom, których drogi zetknęły się gdzieś z Ks. Stanisławem.

Produkty chińskie często nie należą do udanych, ale przysłowia z pewnością tak. Jedno z nich mówi: *Jeśli chcesz poróżnić ludzi między sobą daj im pieniądze – niech się podziela, a jeśli chcesz ich do siebie zbliżyć – nakaż im aby wybudowali razem dom!* A jeszcze

lepiej – niech wybudują razem kościół! Jestem przekonany, że taką właśnie funkcję w wewnętrznym scaleniu parafii, odnajdywaniu własnej tożsamości wspólnoty parafialnej spełniał ten wspólny wysiłek budowy świątyni. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ludzie, którzy zamieszkali w pobliskich nowych blokach pochodzili nie tylko z całego Lublina, ale nawet z bardziej odległych terenów Polski. Ktoś, kto zachęcił ich do zaangażowania się w budowę, przekonał ich o tym, że tę świątynię budujemy dla nas samych! Oczywiście wówczas nie budowało się tak łatwo, jak teraz i trudności nie sprowadzały się jedynie do kwestii finansowych. To był z pewnością miły widok – każdego dnia spora grupa parafian i to zarówno mężczyzn, jak i kobiet krzątała się przy różnych pracach związanych z budową. Pomiedzy nimi zaś wytrwale i z mozołem, z pogodnym uśmiechem na twarzy krzątał się nasz drogi Jubilat. Jednym z tych „ochotników budowlanców” był niezujący już mój tata. Pamiętam pewną letnią sobotę – w domu dowiedziałem się, że cały dzień pracował na budowie. Podkreślał, że Ksiądz Proboszcz ze wszystkimi utrzymuje bardzo ciepłe, przyjacielskie relacje i oczywiście wszystkich pomagających zna z imienia i nazwiska. Przy każdym potrafi zatrzymać się, żeby zamienić z nim kilka słów. Wnioskowałem wówczas, że to właśnie ta przyjacielska atmosfera i wspólna relacje przyciągały sporą grupę parafian do pracy przy budowie. Jestem również przekonany, że o wiele bardziej liczył się nie tyle wysiłek mięśni ludzkich, który dałoby się przełożyć na konkretną ilość złotych, co właśnie odnajdywanie owej świadomości bycia wspólnotą parafialną gromadzącą się wokół swojego Pasterza we wspólnym trudzie budowania. I tu właśnie wielką rolę odgrywało ciepłe, dobrotliwe i pełne troski podejście Pasterza do swoich parafialnych owieczek!

Kościół wzrastał i następnie piękniał przez kolejne lata. Jednak rzeczą o wiele trudniejszą jest budowa, o której pisze św. Piotr – *Kościola budowanego z żywych kamieni*. Z racji pełnionych obowiązków, jakie przyszło mi wykonywać w różnych miastach, mój kontakt z Lublinem i Kalinowszczyzną nie mógł być ciągle bardzo ożywiony. Jednak z racji odwiedzin w domu rodzinnym zawsze nawiedzałem parafialną świątynię i jej troskliwego Gospodarza. I oczywiście zawsze spotykałem się z bardzo gościnnym, przyjacielskim przyjęciem w domowej pogodnej atmosferze.

Dom parafialny przy ul. Kasztanowej wręcz przyciąga i zachęca, by nawiedzić jego progi i porozmawiać



Awers medalu przedstawia krzyż z literami pomiędzy jego ramionami CSPB, co oznacza: Crux Sancti Patris Benedicti (Krzyż św. Ojca Benedykta). Litery CSSML na pionowej belce znaczą: Cruz Santa Sit Mihi Lux (Krzyż Święty niech będzie mi światłem), a na ramionach: NDSMD – Non Draco Sit Mihi Dux (Niech szatan nie będzie mi przewodnikiem). Dokoła medalu: VRSNSMV oraz SMLQVIB: Vade Retro Satana Non Suave Mihi Vana (Idź precz szatanie i nie namawiaj mnie do złego), Sunt Mala Que Libas Psie Veneba Bibas (Złe rzeczy czynisz, sam pij swoją truciznę). Rewers przedstawia św. Benedykta z krzyżem w prawej ręce i Regułą w lewej. Po obu jego stronach widnieje napis: Crux Sancti Patri Benedicti (Krzyż św. Ojca Benedykta). Po lewej stronie pęknięty kielich z wypelzającym wężem (nawiązanie do legendy). Po prawej kruk – symbol śmierci i zła oraz nawiązanie do legendy o wskrzeszeniu chłopca. Dokoła widnieje napis: Eius In Obitu Nostro Praesentia Muniatur (Niech jego obecność broni nas w godzinie śmierci).

z Gospodarzem. Muszę również z pełną odpowiedzialnością podkreślić to, że nigdy nie spotkałem kogoś, kto poddałby krytyce poczynania Księdza Proboszcza. Mogę podejrzewać, że w tak dużej grupie ludzi zapewne takie osoby się znajdują – ja jednak podkreślam to ponownie – nigdy z taką osobą się nie zetknąłem.

Zdaję sobie sprawę z tego, że pełnienie funkcji proboszcza parafii wymaga również tego, by spełniać także obowiązki urzędnika – aby był porządek, potrzebne są pewne przepisy i ich przestrzeganie. Jednak przez kolejne lata swojego duszpasterzowania konsekwentnie ukazywała się postać Pasterza pragnącego być wobec otaczającej Go wspólnoty raczej dobrotliwym Ojcem i Przyjacielem dla wszystkich, który wysłucha i dobrze doradzi. To z pewnością bardzo trudna sztuka – być szanowanym i akceptowanym w tak dużej grupie ludzkiej. Stąd również zapewne ciągle obecna wokół Ks. Stanisława liczna grupa ludzi, którzy gotowi są pomagać w przeróżnych sprawach i okolicznościach. Podczas pewnych wakacji na spotkaniu u ks. Stanisława usłyszałem o tym, jak Boża Opatrzność kierowała pewnymi faktami i wydarzeniami związanymi z uzyskaniem pozwolenia, pozyskaniem gruntu, jak i samą budową. Ile z tych łask wyprosił ks. Stanisław,

drepcząc wieczorami wokół kościoła z różańcem w rękę – wie tylko dobry Bóg oraz Ta, której wstawieństwa wzywał, cierpliwie przesuując w dłoni kolejne paciorki!

Pamiętam inną wakacyjną rozmowę, w której ks. Stanisław wobec wybudowanej już świątyni i zorganizowanej wspólnoty parafialnej stwierdził, że jeśli otrzymałby polecenie, aby przekazać to dzieło komuś innemu i iść budować coś od zera w jakichś trudnych warunkach, to jest gotów uczynić to natychmiast! Księżę Jubilacie! Nie wierzę w to, że owieczki szturmujące niebo batalią modlitw za swojego Pasterza mogłyby zostać nie wysłuchane i dopuścić do tego!

Boże dzieło, które przy ulicy Niepodległości kielkowało i wzrastało od ewangelicznego *ziarnka gorczycy* do dzisiejszej świątyni wypełnionej wiernymi i tętniącej ich modlitwami nawet w dni powszednie, to doskonała *polisa ubezpieczeniowa* w drodze na spotkanie z Najwyższym Pasterzem – każdy bowiem ziemski pasterz idzie do nieba ze swoimi owieczkami, albo nie trafia tam w ogóle!

Drogi Jubilacie! Sursum corda! Owieczki proszą – kochaj i prowadź nas! A ja życzę – na chwałę Bożą jak najdłużej! Księżę Stanisławie - Szczęść Ci Boże!!!

Ks. Krzysztof Grabowski SDB

JAK PASTERZ



Każdy z nas ma lub miał w swoim życiu osobę, która była dla niego drogowskazem. Jest to osoba specyficzna. Potrafi się z tobą śmiać, bez zazdrości dzielić chwile radości i szczęścia, płakać, gdy jest ci bardzo smutno. Zawsze jest na tyle blisko, aby w razie potrzeby stanąć przy tobie.

Takim drogowskazem, na obecnym etapie mojego życia, jest dla mnie mój Proboszcz, ks. Dobrodziej Prałat Stanisław Róg. Tak właśnie – Dobrodziej, bo to jest Pasterz, który całym sobą sprawia, że nam się po prostu dobrze żyje w Jego Owczarni. Ks. Proboszcz wśród parafian wytwarza atmosferę rodzinną, pełną ciepła i wiary w dobro drugiego człowieka. Wielu z nas ma tutaj znajomych „z kościoła”, ale takich, z którymi krótkie spotkanie w drodze do sklepu przeradza się często w wielo-

dzinne dyskusje.

Ks. Proboszcz jest człowiekiem bardzo głębokiej wiary i modlitwy. Dzięki ustawionym na naszych osiedlach kapliczkom i krzyżom pokazuje, że modlić się można i trzeba wszędzie, nie tylko w kościele przy ul. Niepodległości. Zawsze jest dobra pora, aby zwolnić, zatrzymać się przy kapliczce, chwilę pomyśleć i pomodlić się. Skromność, dobroć, otwartość na wszystkich ludzi, zwłaszcza na tych, którym z Panem Bogiem nie jest po drodze, ciepło, wielkie serce i prawdziwa ojcowska miłość – to właśnie uosabia Jego – naszego Dobrodzieja. Nie ocenia On ludzi według poglądów politycznych, pozycji, zamożności czy nawet koloru skóry. On nie dzieli. On łączy i służy wszystkim.

Dlatego z całego serca dziękujemy Bogu za 35 lat posługi kapłańskiej ks. Prałata Stanisława Rogę, a zwłaszcza za to, że na naszej drodze postawił Proboszcza, który jest wzorem wszelkich kapłańskich cnót i jakiego zazdroścą nam w innych parafiach (wiem z autopsji). Naszemu Drogowemu Jubilatowi życzymy dużo zdrowia, wytrwałości oraz Bożej opieki na następne lata posługi ludziom w drodze do Pana Boga.

Grażyna Rogowska

KALENDARIUM

11 lipca - Św. Brunona z Kwerfurtu (974-109)



Był synem grafa niemieckiego. Na zaproszenie Bolesława Chrobrego przybył do Polski z misją apostołską wśród Słowian. W 1004 r. został biskupem. Apostołował na Węgrzech, w Kijowie, na Rusi i na Krymie. Zginął w Górze Szwajcarskiej.

Na miejsce jego śmierci co roku wyrusza procesja ekumeniczna. Św. Brunon jest autorem „Żywota św. Wojciecha”, „Żywota pięciu braci męczenników” oraz „Listu do cesarza Henryka II”, w którym występował energicznie w obronie Polski.

13 lipca - Św. Andrzeja Świerada (ok. 980 - 1030) i Św. Benedykta (+ 1033)

Św. Andrzej pochodził z Polski. W Trojciu koło Czehowa prowadził wraz ze swym uczniem Benedyktem pełne wyrzeczeń życie pustelnicze. Ok. 1018 r. wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru na górze Zabor koło Nitry. Św. Benedykt po śmierci św. Andrzeja kontynuował surowy tryb życia w pustelni. W trzy lata po śmierci św. Andrzeja napadli go zbójcy i zabili.

15 lipca - 600 rocznica Bitwy pod Grunwaldem.

Była to jedna z największych bitew w historii średniowiecznej Europy, stoczona na polach grunwaldzkich między siłami zakonu krzyżackiego wspomaganego przez rycerstwo zachodnioeuropejskie, pod dowództwem wielkiego mistrza Ulricha von Jungingen, a połączonymi siłami polskimi, litewsko-ruskimi i smoleńskimi oraz posiłkowymi oddziałami czeskimi, mołdawskimi i tatarskimi, pod dowództwem króla Władysława II Jagiełły.

Bitwa zakończyła się zwycięstwem wojsk polsko-litewskich i pogromem sił krzyżackich, nie została jednak wykorzystana dla całkowitego zniszczenia Zakonu.

16 lipca - Matki Bożej Szkaplerznej (Matka Boża z Góry Karmel)

Święto wprowadzili karmelici. Generałowi zakonu św. Szymonowi Stockowi Maryja miała objawić tę formę pobożności, jaką jest szkaplerz w 1251 r. Mówiła, że „nie umrze bez łaski Bożej ten, kto szkaplerz ów będzie wiernie nosił”. Papież Benedykt XII ustanowił to święto dla całego Kościoła w 1726 r.

24 lipca – Św. Kingi (1234-1292)

Była żoną Bolesława Wstydliwego, księcia krakowskiego, z którym dzieliła trudy długiego panowania. Sprowadziła górników węgierskich, z czym wiąże się legenda o odkryciu przez nią soli w Bochni. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru klarysek w Starym Sączu, który wcześniej ufundowała. Beatyfikowana została przez Aleksandra VIII w 1690 r., a kanonizowana przez Jana Pawła II w 1999 r.



25 lipca – Św. Krzysztofa, (+ ok. 250)

Pochodził z Azji Mniejszej i nazywał się Reprobos. Był poganinem ogromnego wzrostu i siły. Po wielu doświadczeniach przyjął chrzest. Jako pokutę wyznaczył sobie przenoszenie ludzi przez Jordan. Pewnego dnia przenosił przez rzekę małego chłopca. Ten, z każdym krokiem stawał się coraz cięższy i Krzysztof z trudem doniósł go na drugi brzeg. „Kim jesteś?” – zapytał chłopca. „Jestem Jezus, twój Zbawiciel. Gdy mnie dźwigasz, dźwigasz cały świat”. Na pamiątkę tego zdarzenia otrzymał imię Christophoros – Niosący Chrystusa. Poniósł męczeńską śmierć podczas prześladowań za czasów Dioklecjana. Jest jednym z Czternastu Wspomożycieli, czyli szczególnych patronów, orędowników w śmiertelnych niebezpieczeństwach. W ikonografii Święty przedstawiany jest najczęściej jako olbrzym przechodzący przez rzekę, który na barkach niesie Dzieciątka Jezus, a w rękę trzyma maczugę.

26 lipca – św. Anny i Joachima

Byli oni rodzicami Najświętszej Maryi Panny. Ewangelie nie przekazały o nich żadnej wiadomości. Ich życie opisane jest w bogatej literaturze apokryficznej. Od IV wieku pokazywane jest w Jerozolimie miejsce przy Sadzawce Owczej, gdzie stał dom Anny i Joachima. Obecnie wznosi się tam trzeci z kolei kościół. Wybudowali go krzyżowcy. Apokryficzna „Protoewangelia Jakuba” z II wieku podaje, że Anna i Joachim byli bezdzietni. Joachim w podszym wieku udał się na pustynię, gdzie przez 40 dni i nocy modlił się oraz pościł, prosząc o potomstwo. Anna zaś błagała Boga w swoim domu o zdjęcie z niej piętna nieplodności. Zostali wysłuchani. Anioł zapowiedział im narodzenie się dziecka. Po urodzeniu się Maryi, spełniając uprzednio złożony ślub, oddali swą jedynaczkę na służbę w świątyni.

PASTERZ OJCIEC PRZYJACIEL



Zawsze podziwiałem Jego skromność i pokorę. Ona jednak ma coś takiego, co przyciąga. Ks. Stanisław jest osobą, która w pełni rozumie, czym jest powołanie kapłańskie i w pełni je realizuje. Nie czyni z tego kapłaństwa czegoś nadzwyczajnego. Dla Niego jest ono służbą. Nauczył mnie, czym jest ten wymiar w kapłaństwie. Dyskretnie podglądałem, jak to robi. Trochę rzeczy, postaw „ściągnąłem” do mojego kapłaństwa. Jeśli ktoś mnie pyta o Jego znaczenie dla mnie, odpowiadam krótko: Duże. Dla mojego powołania, więcej człowieczeństwa. Zawdzięczam mu najbardziej to, że pomógł mi je odkryć i pójść drogą Pana. Wiele mógłbym tutaj napisać. Jednak większość to sprawy bardzo osobiste i chciałbym, aby takie pozostały. Obawiam się, że Czytelnikom trudno by je było do końca zrozumieć. Jednym zdaniem dla mnie: Pasterz, Ojciec i Przyjaciel.

Ks. Andrzej Gołębiowski SDB

OTWARTE DRZWI I SERCE



Ks. Proboszcza poznałem, gdy przybył do parafii św. Agnieszki w Lublinie. Dla mnie, jako młodego chłopaka, ministranta, ks. Stanisław był znakiem i wzorem dobrego księdza. Już wtedy można było odczuć ciepło bijące z Jego otwartego serca. Jego zapał w niesieniu Jezusa, a także prostota i życzliwość przyciągały ludzi i przyciągają dalej. Dziś mogę z pełną świadomością powiedzieć, że to, że jestem księdzem, w wielu procentach zawdzięczam temu kapłanowi. Dziękuję Mu za otwarte serce i świadectwo kapłana według serca Jezusowego. Modlę się o Boże błogosławieństwo na dalsze lata posługi kapłańskiej i kolejne piękne jubileusze.

Ks. Bogdan Kalinowski

NOMINACJE KAPŁAŃSKIE

Decyzją Abp. Józefa Życińskiego ks. Sebastian Dec odwołany został z urzędu wikariusza w naszej parafii i otrzymał skierowanie na studia doktoranckie w Rzymie.

Serdecznie dziękujemy ks. Sebastianowi za ofiarną posługę duszpasterską, zwłaszcza za opiekę nad młodzieżą, Legionem Maryi, za wspaniałe głoszone Słowo Boże, katechezy, rekolekcje różańcowe i za wszelkie dobro. Życzymy, by w dalszym życiu kapłańskim spotykał się Ksiądz z miłością ludzi i aby Bóg darzył Księdza szczególnym błogosławieństwem. Niech Maryja i św. Antoni czuwają nad Księdzem.

Decyzją Metropolity Lubelskiego do pracy w naszej parafii został skierowany ks. Łukasz Waś, który jest kolegą kursowym ks. Sebastiana Deca. Ks. Łukasz pochodzi z Chodla. Po ukończeniu Seminarium pracował w parafii pw. Przenajświętszej Trójcy w Chełmie.

Życzymy Księdzu, by czuł się dobrze w naszej parafii. Niech św. Antoni wyprasza potrzebne łaski w pracy duszpasterskiej.



Naszym Drogim Solenizantom: s. Bernardzie, Przełożonej Domu i s. Konstancji składamy najserdeczniejsze życzenia Bożej opieki, zdrowia, sił i radości. S. Konstancja obchodzi swoje święto 17 lipca, a s. Bernarda — 20 sierpnia.

Niech Patronowie Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej - Chrystus Król Wszechświata i Najświętsza Maryja Panna oraz Patron parafii św. Antoni wypraszają Siostronom obfitość łask. Bóg zapłać za ofiarną posługę zakonną, za uśmiech, życzliwość i wszelkie dobro.

W czwartek 24 czerwca na Mszy św. o godzinie 18.00 odbyło się pożegnanie ks. Sebastiana Deca, który decyzją ks. Arcybiskupa został zwolniony z obowiązków wikariusza naszej parafii i skierowany na studia doktoranckie do Rzymu. Eucharystii przewodniczył ks. Sebastian, koncelebrowali: ks. Proboszcz Stanisław Róg oraz ks. Infułat Józef Szczypa. Homilię wygłosił również ks. Sebastian. Mówił w niej o życiu Jana Chrzciciela oraz św. Jana Ewangelisty.

Pod koniec Eucharystii ks. Proboszcz w imieniu swoim i parafian podziękował ks. Sebastianowi za trzyletnią posługę w naszej parafii. *W naszych sercach zostanie ogromny dług wdzięczności wobec ks. Sebastiana – powiedział m.in. – Bardzo ofiarnie tu pracował przez trzy lata. (...) Pozostanie dla nas w pamięci, jako kapłan gorliwy. Dziękuję obecnej tu Mamie za dar takiego syna. Niech Pan Jezus nagrodzi jego gorliwość, trud i obdarzy niezbędnymi łaskami.*

Wierni nagrodzili pracę byłego wikariusza gromkimi brawami oraz śpiewem „Życzymy, życzymy”. Ks. Sebastian przed błogosławieństwem złożył podziękowania: *Chciałem ks. Proboszczowi podziękować za wzór kapłaństwa. Ja cały czas się uczę, a od ks. Proboszcza wiele się nauczyłem. Chciałbym bardzo za to podziękować i zapewnić o mojej modlitwie. (...) Proboszcz mojej rodzinnej parafii powiedział mi: „Idziesz pod skrzydła świętego proboszcza”. I myślę, że tak jest naprawdę. Ks. proboszcz zawsze jest pogodny, uśmiechnięty, zawsze otwarty. Można zawsze przyjść do niego z każdym problemem. On zawsze wysłucha, pomoże rozwiązać problem. Za to chcę podziękować. (...) Bardzo dziękuję też ks. Mariuszowi. Obserwowałem ich przez cały czas i mogę powiedzieć, że do pięt im nie dorastam. Ojciec Józef – mój spowiednik przez całe Seminarium i okres pobytu tutaj. Jest wzorem niedoścignionym. Bardzo Ojcu dziękuję za cierpliwość, za wytrwałość, za modlitwę, za serce, jakie włożył w moje kapłaństwo. (...) Dziewięć lat spowiedzi, kierownictwa duchowego. I za to Ojcu bardzo serdecznie dziękuję. (...) Dziękuję wszystkim Księżom, którzy tu posługiwali, paniom z kuchni (...), panu Kaziowi, który cierpliwie znosił nieraz moje uwagi, Kamilowi, służbie liturgicznej, panu organiście Jackowi. Pawłowi, wszystkim. Wszystkim bardzo serdecznie dziękuję. Zwłaszcza Wam, Drodzy parafianie – za cierpliwość, za modlitwę przede wszystkim. (...) Proszę o modlitwę i byście o mnie nie zapomnieli (...) i abym wytrwał i pełnił wolę Bożą. Na pożegnanie zacytował słowa Papieża Jana Pawła II: „Żal odjeżdżać”.*



BÓG ZAPŁAĆ

24 czerwca 2010 roku po wieczornej Mszy Świętej nasza parafia pożegnała swojego umiłowanego Duszpasterze, księdza Sebastiana Deca. Po Komunii Świętej ks. Proboszcz ogłosił, że decyzją Abp. Życińskiego ks. Sebastian został skierowany na studia teologiczne do Rzymu. Pogratulował też nominatowi tego wyróżnienia i podziękował za serce wkładane w życie parafialne. Przypomnijmy: ks. Sebastian był opiekunem Legionu Maryi, Kółek Różańcowych, Kręgu biblijnego, zespołu młodzieżowego oraz organizatorem licznych wieczorów religijno-patriotycznych. Dwukrotnie przygotowywał też kandydatów do sakramentu bierzmowania. Ks. Proboszcz wspominał jego wielką żarliwość, przejawiającą się szczególnie w głoszeniu Słowa Bożego. Przywołał też słowa ks. Władysława Żazela, który stwierdził że „ksiądz jest jak nieboszczyk: nie przechodzi, tylko go przenoszą”. Tak też stało się z ks. Sebastianem. Na koniec zażartował, że za pięć lat ks. Sebastian wróci do naszej parafii w charakterze proboszcza. Wdzięczni parafianie nagrodzili go długą owacją na stojąco, po czym zaintonowali piosenkę „Życzymy, życzymy...”. Wzruszony ks. Sebastian podziękował ks. Józefowi Szczypie za 9 lat kierownictwa duchowego, a także ks. Proboszczowi i ks. Mariuszowi za wzór postawy kapłańskiej. Gorąco dziękował także wszystkim parafianom zapewniając ich o pamięci i prosząc o modlitwę, gdyż jak podkreślił „tę modlitwę może czuć na własnej skórze”. Po chwili refleksji i milczenia podziękował Panu Bogu za swoją dotychczasową posługę kapłańską i polecił swoją dalszą drogę.

Wydaje mi się, że każdy z nas bardziej przybliżył się do Boga przez posługę księdza Sebastiana. Może wzrastaliśmy duchowo uczestnicząc w działaniu różnych prowadzonych przez niego grup? Może przykład autentycznej pobożności pobudził nas do głębszego poznania Boga? Może płomienne słowa kazań ks. Sebastiana spaliły bielmo oczu naszej duszy? Naszym darem wdzięczności niechaj będzie modlitewna pamięć, tak potrzebna w życiu człowieka. O naszych wątpliwych ludzkich siłach nic dobrego uczynić nie możemy. Niechaj zatem Bóg wynagradza dobro, które stało się naszym udziałem przez posługę ks. Sebastiana.

Maksymilian Kuźmicz

Od godz. 12.00 1 sierpnia do 24.00 2 sierpnia można otrzymać odpust Porcjunkuli. Odpust związany jest z osobą św. Franciszka, który szczególną miłością darzył Najświętszą Maryję Dziewicę, Matkę Zbawiciela. W czasie swoich wędrówek napotkał pod Asyżem małą zniszczoną kapliczkę poświęconą Matce Bożej. Na prośbę Franciszka Ojcowie Benedyktyni z góry Subiaco ofiarowali mu ją, pod warunkiem że jeżeli jego wspólnota rozrośnie się w zakon, kaplica będzie jego kolebką. Tutaj Franciszek otrzymał niezwykłą łaskę: pewnego razu objawiła mu się Najświętsza Dziewica wraz ze swoim Synem Jezusem Chrystusem i rzekła do niego: „Proś mnie, o co chcesz”. Wówczas Franciszek poprosił, aby każdy, kto wejdzie do tej świątyni, otrzymał odpuszczenie wszystkich swoich grzechów. Papież Honoriusz III zatwierdził, a inni papieże potwierdzili ten odpust, mocą którego wierni zyskują darowanie wszelkich kar doczesnych, należnych za grzechy. Dziś odpust Porcjunkuli można zyskać nie tylko w świątyniach franciszkańskich, ale we wszystkich kościołach parafialnych spełniając zwyczajne warunki: pobożne nawiedzenie kościoła, odmówienie w nim Modlitwy Pańskiej i Wyznania wiary oraz sakramentalna spowiedź i Komunia św. wraz z modlitwą w intencji Ojca Świętego; wykluczone przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu.

1 sierpnia - Św. Alfonsa Marii Liguori (1696-1787)

Był założycielem Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Redemptorystów). Podstawowym celem zgromadzenia było głoszenie nauki Chrystusa prostym ludziom. Sam był doskonałym kaznodzieją. Wygłosił ponad 500 misji i rekolekcji. Pozostawił po sobie bogatą literaturę m.in. dzieła: *Teologia moralna, Uwielbienia Maryi, Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny.*



KALENDARIUM

NOWY
WIKARIUSZ

ŚW. ANTONI ZAWSZE MI POMAGA

1 sierpnia – Wybuch Powstania Warszawskiego w 1944 r.

Powstanie Warszawskie wybuchło na rozkaz dowództwa AK, w celu wyzwolenia Warszawy i podjęcia jawnej działalności przez władze Polskiego Państwa Podziemnego przed wkroczeniem wojsk sowieckich.

Oddziały AK liczyły 50 tys. żołnierzy. Siły niemieckie liczyły ok. 15 tys., a później 50 tys. żołnierzy. Udział ludności cywilnej nadał powstaniu charakter powszechny. Siły powstańcze nie uzyskały obiecaną pomocy od aliantów, głównie od Armii Czerwonej. 2 października podpisano kapitulację.

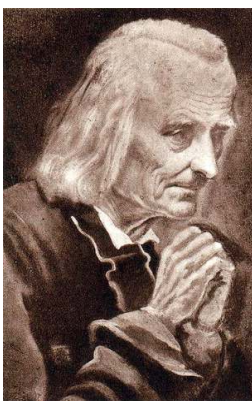
2 sierpnia – Bl. Augusta Czartoryskiego (1858-1893)



Pochodził z rodziny księżęcej. Przez pewien czas jego wychowawcą był Józef Kalinowski (bl. o. Rafał od Józefa). Pod jego wpływem rozwijał się duchowo. Pragnął wstąpić do salezjanów, lecz rodzina i początkowo sam o. Bosco byli temu przeciwni. Ostatecznie 18.06.1887 r.

został przyjęty na próbę. W następnym roku złożył profesję zakonną. Świecenia kapłańskie przyjął w 1892 r. w San Remo. Rok później zmarł. Był niezwykle pobożny. Nawet wieloletnia choroba nie była przeszkodą w zachowywaniu głębokiej więzi z Bogiem. Dla współbraci był wzorem pokory i wielu innych cnót. Beatyfikowany został w 2004 roku w Rzymie. Jego relikwie spoczywają w kościele Salezjanów w Przemyślu.

4 sierpnia - Św. Jana Marii Vianneya (1786-1859)



Urodził się w rodzinie ubogich wieśniaków w Dardilly koło Lyonu. Do Pierwszej Komunii przystąpił potajemnie podczas Rewolucji Francuskiej. Dwukrotnie odmawiano mu przyjęcia do seminarium. Pokonawszy wiele trudności, otrzymał święcenia kapłańskie w 1815 r. Po trzech latach sprawowania funkcji

wikariusza został proboszczem w parafii Ars, gdzie oddając się surowym postom, niezwykle wyrzeczeniom oraz wytrwałej modlitwie, zaczął z wolna odradzać życie duchowe zubożniętych parafian. Miał dar czytania w ludzkich sumieniach i przepowiadania przyszłości. Zasłynął jako spowiednik. W konfesjonale spędzał od 13 do 17 godzin dziennie. Jego świętość ściągała tysiące pielgrzymów z dalekich stron. Często doświadczał fizycznej obecności i napaści szatana. Pius X beatyfikował go w roku 1905, kanonizował Pius XI w 1925 r. Benedykt XVI ogłosił go patronem wszystkich kapłanów.

Z moją nominacją, z parafią św. Antoniego, a także poprzednią parafią, w której pełniłem posługę kapłańską, wiąże się wiele elementów stycznych, które na mojej drodze powołania, postawił Bóg. Postaram się o tym wszystkim, w sposób poukładany napisać.

Pochodzę z przeciętnej, małomiasteczkowej rodziny. Lata dzieciństwa i młodości upłynęły w szczęśliwej, chciałoby się rzec sielskiej atmosferze Chodla w powiecie Opole Lubelskie. Moja Mama Stanisława poświęciła się wychowaniu gromadki czworga dzieci, a także pracy pedagogicznej w miejscowej szkole podstawowej. Niestety, śmiertelna choroba przeniosła ją przedwcześnie do wieczności. Obowiązki dalszego wychowania nas podjął się Tata Zdzisław wraz z babcią Jadwigą.

Życie nie szczędziło mojej rodzinie trudów, czasem też i poczucia bezsilności, jednakże dzięki modlitwie i ufności pokładanej w Bożej Opatrzności, wszystkie przeciwności losu pokonywaliśmy dzięki opiece Pana Jezusa, uporowi, konsekwencji we wcześniej podjętych zamierzeniach.

Święty Antoni Padewski, patron naszej Wspólnoty Parafialnej, ma w moim sercu szczególną pozycję. Niejednokrotnie uciekałem się do Niego. Zawsze pomagał mi w ciężkich chwilach. Jest niezawodnym Towarzystwem na ścieżce pracy kapłańskiej. Proboszcz mojej pierwszej parafii, tj. Przenajświętszej Trójcy w Chełmie, śp. ks. Prałat Tadeusz Kawala zaszczerpił we mnie szczególne umiłowanie Świętego Patrona. Był on pierwszym kapłanem, przełożonym i przyjacielem zarazem, który ukazał mi walory modlitwy i kultu Św. Antoniego. Z parafii chełmskiej, pochodzi także mój poprzednik ks. Sebastian Dec, z którym łączy mnie serdeczna przyjaźń. Byliśmy kolegami kursowymi. Ks. Sebastian i ja swoją pobożność i umiłowanie liturgii zawdzięczamy przede wszystkim śp. księdzu Kawali.

Kiedy kilka dni temu Ksiądz Arcybiskup Józef Życiński, skierował mnie do posługi w parafii polecanej opiece „mojego” Świętego, wiedziałem, że nie jest to dzieło przypadku. Jestem przepełniony wdzięcznością Metropoliecie Lubelskiemu, za możliwość pracy w tej właśnie parafii. Jest to dla mnie zaszczyt, a jednocześnie zobowiązanie do solidnej pracy.

Chcę również podziękować Księdzu Proboszczowi, Prałatowi Stanisławowi Rogowi za ciepłe, życzliwe przyjęcie i okazaną ojcowską troskę. Kolegom wikariuszom zaś: ks. Mariuszowi i ks. Łukaszowi serdecznie Bóg Zapłać za wprowadzenie do pracy we wspólnocie parafii p.w. Św. Antoniego Padewskiego. Wierzę głęboko, że za Jego pośrednictwem moja praca kapłańska przyniesie wkrótce namacalne owoce.

Ks. Łukasz Waś

GRUPY
PARAFIALNE

CZUWANIE MŁODZIEŻY

W sobotę 22 maja 2010 roku – w Wigilię święta Zesłania Ducha Świętego odbyło się czuwanie młodzieży w dolnym kościele. Młodzi ludzie wspólnie się modlili oraz śpiewali. Przedstawiciele różnych grup młodzieżowych zanosili modlitwy dziękczynienia, prześlągania, uwielbienia oraz prośby. Na ten wieczór zebrał się specjalny zespół muzyczny w składzie: wokół (Aleksandra Róg i Agata Żelazowska), perkusja (Jasiek Braun), bas (Krzysztof Krajewski), gitary (Bartosz Kwiatek i Paweł Pawlak), akustyk (Marcin Bystrzycki). Takie połączenie modlitwy i śpiewu bardzo spodobało się zgromadzonym w dolnym kościele. Na zakończenie, wszystkich obecnych na czuwaniu pobłogosławił ks. Łukasz Mudrak, po czym wszyscy przeszli na wspólną agapę.

Mateusz Wójcik



Zdjęcia: Paulina Szymczyk

Już pierwsze dni czerwca były szczególnie ważne dla naszej parafii. Zwłaszcza Uroczystość Bożego Ciała przeżywaliśmy niezwykle głęboko. Trudno porównać to święto z innymi uroczystościami Roku Liturgicznego. Procesja, to wyraz wiary całej wspólnoty parafialnej. To wspólne przejście rodzin, sąsiadów, grup parafialnych wyrażających swoje poddanie się woli Bożej poprzez uważne słuchanie słów Ewangelii przy każdym ołtarzu oraz śpiew pieśni eucharystycznych. Kulminacyjnym punktem procesji była Msza św. odprawiona przy czwartym ołtarzu przez ks. Kanonika Jana Bednarę, który głosił też Słowo Boże. Uroczystość zakończyła się w kościele odśpiewaniem hymnu *Te Deum* oraz błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. W kolejne dni oktawy Bożego Ciała odbywała się procesja wokół placu kościelnego. W czasie procesji śpiewana była Litania do Najświętszego Serca Jezusowego. Na zakończenie Oktawy po Mszy św. wieczorowej odbyła się procesja do czterech ołtarzy przygotowanych przez Żywy Różaniec, Legion Maryi, Oazę Rodzin i młodzież. W tym dniu rozpoczęły się parafialne rekolekcje przed uroczystością ku czci św. Antoniego Padewskiego. Nauki głosił ks. Kanonik Janusz Stępnia, proboszcz z Łuszczowa. Ksiądz Rekolekcionista mówił w sposób bardzo wyraźny i zrozumiały. Chyba nie było nikogo, kto narzekałby na słaby głos ks. Janusza. W każdym dniu była Msza św. dla różnych grup parafian – dla ludzi samotnych, chorych, dla małżeństw obchodzących jubileusze 25 i 50 lecia, dla dzieci w rocznicę chrztu św. Nowością w tym roku było błogosławieństwo udzielane każdemu dziecku po Mszy św. w niedzielę o godz. 11.00. W homilii dla chorych ks. Rekolekcionista mówił o wartości cierpienia i starości. Przypomniał, że Mojżesz otrzymał od Boga Tablice Przykazań, gdy był już dojrzały wiekiem. Abraham i Sara, gdy byli już starzy, otrzymali najwyższą nagrodę życia – syna Izaaka. Anna i Symeon w podeszłym wieku doczekali się spotkania ze Zbawicielem, kiedy Maryja i Józef przynieśli Dzieciątka Jezus do Świątyni Jerozolimskiej. Również Elżbieta i Zachariasz otrzymali spełnienie pragnienia życia w postaci ich syna, Jana Chrzciciela. Na Mszy św. chorzy otrzymali sakrament namaszczenia, specjalne błogosławieństwo i pamiątkowe obrazki. W czasie Mszy św. dla małżeństw odnowione zostały przyrzeczenia ślubne. Główna Msza św. odpustowa odprawiona została 13 czerwca o godz. 12.30. Po Eucharystii odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem wokół naszego kościoła.

Miło wspominamy wspólne spotkania modlitewne odbywające się w różnych miejscach parafii. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 11 czerwca, liczna grupa czcicieli spotkała się przy figurze Serca Jezusowego. Nabożeństwo przewodniczył ks. Mariusz Salach. Śpiew prowadził Paweł Jabłońc. Modliliśmy się zwłaszcza za kapłanów, którzy w tym czasie obchodzili rocznice swoich świę-

ceń. Spotkanie zakończył Apel Jasnogórski i pieśń: *Wszystkie nasze codzienne sprawy*. Ks. Proboszcz dziękował za przybycie na to modlitewne spotkanie oraz za opiekę nad tym wyjątkowym miejscem kultu Chrystusa. Również 30 czerwca ostatnie nabożeństwo odbyło się przy figurze Serca Jezusowego. Przewodniczył mu ks. Łukasz Mudrak. Śpiew prowadził Paweł Jabłońc.

Głęboko przeżyliśmy 24 czerwca pożegnanie ks. Sebastiana Deca, który został skierowany na studia do Rzymu. Ks. Proboszcz serdecznie dziękował ks. Sebastianowi za czas jego pracy w naszej parafii. Wierni, zgromadzeni w kościele, gromkimi oklaskami dołączyli się do tych podziękowań. Dziękując za trzy lata obecności ks. Sebastiana wśród nas, życzymy mu wytrwałości, opieki Matki Bożej na tym kolejnym etapie życia, pogłębiania wiedzy i służby Bożej.

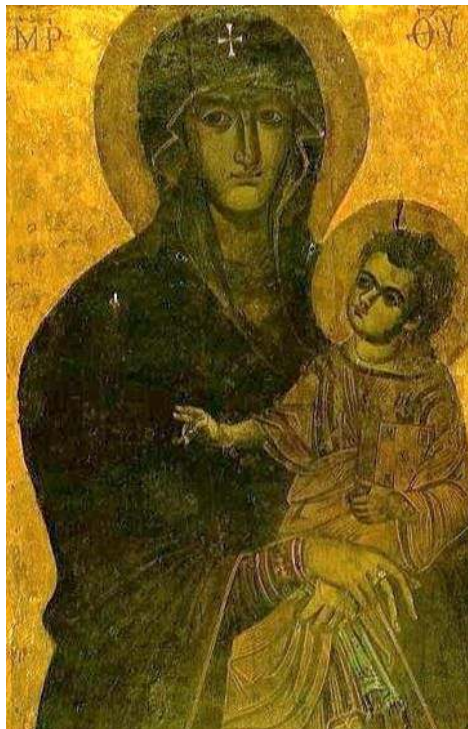
Obecny czas otwiera przed nami nowe możliwości i stawia nowe zobowiązania nieustannej i głębokiej modlitwy. Pod koniec czerwca obchodziliśmy nowennę do Matki Bożej Płaczącej, z okazji 61. rocznicy pamiętnego cudu, jaki miał miejsce w Katedrze Lubelskiej. Główne uroczystości – Msza św. Pontyfikalna – została odprawiona na placu katedralnym w sobotę 3 lipca o godz. 19.00, po której wyruszyła procesja różańcowa ulicami Lublina. Uroczystość była jednocześnie diecezjalnym zakończeniem Roku Kapłańskiego. Ci, którzy nie mogli uczestniczyć w uroczystościach przed Katedrą, mieli możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu z racji I soboty miesiąca w naszym kościele. Podczas adoracji modliliśmy się w intencji Ojczyzny i całego Narodu oraz przyniśmy o przebaczenie za grzechy i zniewagi przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Od lipca Rodzina Różańcowa wznawia wspólną modlitwę różańcową w kościele według ustalonych terminów. Rozpoczęły się wakacje szkolne. Pragniemy modlić się za dzieci i młodzież odpoczywającą od obowiązków szkolnych o bezpieczne i szczęśliwe wyjazdy, o wszelkie potrzebne łaski. Nasze „paciorki” Różańca pragniemy ofiarować szczególnie w intencji wszystkich kapłanów, biskupów, misjonarzy, osoby poświęcone Bogu, prosząc jednocześnie o nowe i święte powołania. Św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych, którego święto przypada 25 lipca, prosimy o bezpieczne podróżowanie. Warto wziąć udział w Akcji św. Krzysztof i pomóc naszym misjonarzom docierać do najbardziej potrzebujących – swoim darem dziękując Bogu i patronowi kierowców, za bezpiecznie przejechane kilometry! Akcja Św. Krzysztof – to apel MIVA Polska (Stowarzyszenie na rzecz misyjnych środków transportu) do kierowców, aby jako podziękowanie za bezpiecznie przejechane kilometr złożyli dar na misyjne środki transportu. Hasło: „1 grosz za 1 km”. Informacje na stronie internetowej: www.miva.pl. Szczęść Boże!

Kazimiera Flis

5 sierpnia – Rocznica poświęcenia Bazyliki NMP w Rzymie - Matki Bożej Śnieżnej

Początkowo było to święto w bazylice Santa Maria Maggiore (Matki Bożej Większej) w Rzymie. Papież Sykstus III (432 – 440), pragnąc uczcić zakończenie soboru w Efezie, na którym ogłoszono dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi (Theotokos), postanowił wybudować w Rzymie bazylikę. Legenda opowiada, że miejsce pod świątynię wskazała sama Maryja, ukazując obszar pokryty śniegiem w okresie największych upałów. Święto obchodzone jest od czasów Benedykta XII (1726).



14 sierpnia - Św. Maksymiliana Marii Kolbe (1894 – 1941)

Był franciszkaninem. W pracy apostołskiej posługiwał się najnowocześniejszymi środkami. Gorliwie szercząc cześć Maryi Niepokalanej, założył – „Milicję Niepokalanej”. W 1922 r. zorganizował wydawnictwo oraz redakcję „Rycerza Niepokalanej”. Powołał nowe placówki w Grodnie i Teresinie pod Warszawą, który nazwano wkrótce Niepokalanowem. W 1930 r. wyjechał do Japonii, gdzie stworzył tamtejszy Niepokalanów oraz nową wersję „Rycerza Niepokalanej”. Po powrocie w 1936 do Polski podjął starania o otwarcie podobnych ośrodków w Belgii i na Litwie.

Był dwukrotnie aresztowany przez Niemców: po raz pierwszy na początku okupacji, po raz drugi w roku 1941. Osadzono go na Pawiaku, w kilka miesięcy później przewieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam wszystkim dawał przykład cierpliwości. Przyjął dobrowolnie śmierć w bunkrze głodowym zamiast innego więźnia. Dobity został zastrzykiem z fenolu. Beatyfikował go Paweł VI w 1971 r. Kanonizował Jan Paweł II w 1982 roku.

PRZYCHODZI BY DODAĆ SIĘ

Procesja w Boże Ciało przeszła ulicami osiedla stałą trasą. W procesji uczestniczyła ogromna liczba osób. Przy czwartym ołtarzu Mszę św. odprawił ks. Kanonik Jan Bednara. On także wygłosił homilię. Nawiązując do słów popularnej pieśni: *Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba, pod przymiotami ukryty chleba. Zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się dzieciom Jego powodzi* powiedział: *Ta procesja i modlitwa, to jakby uczestnictwo w wizytacji Chrystusa, którą odbywa wśród nas. Jezus przychodzi do swoich dzieci, do tych, którzy na Niego czekają i w Niego wierzą, by dodać nowych sił.* Ks. Bednara powiedział, że udział w procesji, to także wyraz dziękczynienia Bogu za otrzymane łaski. *Nie musimy wyraźnie mówić, o co nam chodzi. On wie, o co chodzi. Wie, jak dobry Ojciec, czego potrzebujemy.* (...) *Procesja Bożego Ciała, to także wyraz naszej wiary.* Ks. Kanonik przypomniał, że w czasach komunistycznych próbowano wiarę zredukować do sfery prywatnej. Dzisiaj w dalszym ciągu istnieją podobne postawy. Wielu chciałoby, by wiara stanowiła tylko sprawę prywatną. Są ludzie, którym procesje przeszkadzają. Mówią, że jest to przeżytek, a nawet dyskryminacja niewierzących. Pochody pewnych mniejszości według nich dyskryminacją wierzących nie są. *Nie zwracajmy na to uwagi, róbmy swoje, jak ukierunkował nas Chrystus. Dzisiejsza procesja, to otwarcie się na Boże dary, jakie otrzymujemy. Chrystus.* (...) *Z Chrystusem, nawet jeśli jest ciężko, jest lżej, bo On sam nam ukazał, jak należy krzyż dźwigać, z jakim zaparciem trzeba iść do przodu.* Ks. Jan Bednara odniósł się do ostatnich wydarzeń – do katastrofy pod Smoleńskiem i powodzi. *Dla Boga nie ma przypadków. Bóg czasem przez drobne znaki* (...) *mówi, że coś trzeba zmienić, że coś jest nie tak.* (...) *Ojciec Święty Jan*



Paweł II powiedział kiedyś do nas: Wy słuchacie, ale nie chcecie słuchać". Jest różnica pomiędzy tym, że się słucha, a tym, że chce się wypełnić to, o czym mówił Ojciec Święty. (...) *Po roku 89 wydało się nam, że wszystko pójdzie jak z płatka, że wszystko się zmieni i będzie wspaniale, szczególnie, gdy stworzymy*



wspólną krajów Europy. (...) *Chyba się nieco zawiedliśmy, bo nasza substancja narodowa bardzo się skurczyła.* (...) *Do tego zabrakło miejsca dla Boga w konstytucji europejskiej.* (...) *Myślę, że w jakiś sposób wszyscy*

zawiniłiśmy, niewypowiadając się na te tematy, albo mając jakieś błędne pojęcie. Szliśmy drogą, która okazała się złudna. Czy nie ma dla nas ratunku? Tak po

ludzku sądząc, niewiele. Komu dziś możemy zaufać? Każdy coś obiecuje, bo chce się dostać do stolka. Ale, gdy się tam dostanie, szybko zapomina. Czy jesteśmy bez nadziei? Historia nas uczy, że jest nadzieja. Tą nadzieją jest Bóg! Ale trzeba się do Niego zwrócić nie tylko przez śpiewy i procesje, nie tylko przez oglądanie pamiątkowych zdjęć. Trzeba pójść Bożą drogą.

Ks. Jan przywołał postać Sługi Bożej Rozalii Celakówny. Miała ona od dziecięcych lat gorące nabożeństwo do Pana Jezusa i do Matki Bożej. W wieku 16 lat przeszła ciężką chorobę o nieznanym podłożu. Po odprawieniu nowenny do Matki Bożej Bolesnej natychmiast wyzdrowiała. Gdy miała 18 lat została pielęgniarką. Pracowała w Krakowie wśród prostytutek chorych wenerycznie. Ok. 1930 roku w mistycznej wizji Chrystus powiedział, aby starała się o intronizację Chrystusa Króla w Polsce, gdyż inaczej Polska zostanie zniszczona. Do intronizacji jednak nie doszło. Kiedy Rozalią umierała w 1944 r., powiedziała, że jednak jest pewna, iż intronizacja Chrystusa Króla w Polsce nastąpi. Jej proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym zakończył się w 2007 roku i akta procesu zostały przesłane do Watykanu. Intronizacja polega na tym, że władze kościelne i cywilne ogłaszają Chrystusa Królem. Ten akt ma być powtarzany w każdej rodzinie, każdy ma się zobowiązać, że będzie zachowywał Boże przykazania. Ruch intronizacji istnieje nadal. Nawet grupa posłów chciała doprowadzić do intronizacji poprzez działania w parlamencie, ale do dzisiaj nic z tego nie wyszło.

Dlaczego naród - pytał ks. Jan Bednara - nie chce dokonać intronizacji? Bo panuje kłamstwo, nie ma prawdy. Dlatego, że dzisiejszy człowiek jest oszukiwany. Do prawdy trudno się dobić. Jest manipulacja prawdą. Dlatego współczesny człowiek stroni od intronizacji, która jest jedynym ratunkiem dla narodu i świata. Bóg daje światu znaki. Są one coraz częstsze. Jak na nie zareagujemy, to już nasza decyzja. Jesteśmy wolni. Bóg niktogo nie zmusza. Chrystus nikogo nie namawia, by szedł za Nim. (...) *Po procesji pójdziemy do swoich domów. Co po niej pozostanie? (...) Pamiętajmy, że przyjęcie Chrystusa w Komunii Świętej, to nie tylko otwarcie się na Niego, nie tylko łączność z Nim, ale to otwarcie się na siebie, na najbliższych, na sąsiadów, nawet na tych, którzy są wrogo do nas nastawieni. Tylko wtedy będzie mogło zapanować wśród nas prawdziwe Królestwo Boże, którego jedynym Królem będzie Jezus Chrystus.*



BOŻE ZNAKI

I. Drogi Boże, piszę chociaż kilka słów, innym razem napiszę więcej.
Na początku życzę Ci wszystkiego dobrego i pozdrawiam Cię najgoręcej.
Tak się jakoś złożyło, że nie miałam okazji podziękować za list coś mi przysłał. Miałam wiele pracy, miałam wiele nauki, także piszę dopiero dzisiaj.

Ref. U mnie wszystko jak dawniej tylko jeden samobójca więcej,
tylko jedna znów rodzina rozbita, tylko życie pędzi coraz prędzej.
Gdzieś obok rozbił się samolot, trochę dalej trzęsła się ziemia.
Kiedy patrzę na to wszystko tak jak dziś...

II. Tak w ogóle to przepraszam Cię bardzo za to, że tak długo milczałam, lecz dopiero dzisiaj zaczynam rozumieć biblię, którą mi przysłałaś.
Wczoraj odszedł ode mnie przyjaciel, z którym tak wiele mnie łączyło.
I dopiero dzisiaj zaczynam doceniać, czym jest życie i prawdziwa miłość.

Ref. U mnie wszystko jak dawniej, tylko świat jest mniej kolorowy,
tylko życie pędzi coraz prędzej, tylko ludzie szybciej tracą głowy...

To tekst piosenki młodzieżowej *List do Boga*. Zdumiewają te słowa – głębią, a jednocześnie prostotą. (...) Warto spojrzeć dziś na naszą historię w świetle Bożych słów, Bożych znaków. (...)

Pierwszym, bardzo wyraźnym znakiem czasu jest dla mnie 10 kwietnia. Po ludzku jest to dzień tragedii. Ale nie wolno nam zapominać, że już wiele miesięcy temu postanowiono, że w tym dniu w Turynie zostanie wystawiony do publicznej czci Całun Turyński – jedyny świadek Zmartwychwstania. Można powiedzieć, że w tym dniu Bóg rozświetla swoim zmartwychwstaniem mroki ludzkiego cierpienia i śmierci. Jan Paweł II powiedział, że Całun Turyński jest zwierciadłem Ewangelii, że w nim odbija się cierpienie ludzkie, cierpienie niewinnych ofiar z całej historii, ale także jest w nim ukazana nadzieja zmartwychwstania. Mówił, że jest to najszczególniejszy świadek Pasji – męki, śmierci i zmartwychwstania. Niemy, ale jakże wymowny. Naukowcy badają go, ale rozkładają ręce i nie znajdują odpowiedzi na wiele pytań, bo jest to jeden z największych współczesnych cudów. (...)

W czasie wielkanocnym świętujemy zwycięstwo Boga nad śmiercią, zwycięstwo miłości nad nienawiścią. (...) W

Ewangelii widzimy Piotra, jak na słowo Jana: *To jest Pan*, rzuca się z radości w morze i płynie na spotkanie z Chrystusem zmartwychwstałym. Można powiedzieć, że Jezus wnosi blask, nadzieję, nowe życie w Apostołów. (...)

Pamiętamy, że Chrystus zmartwychwstał, i czcimy tę prawdę co roku w Wielkanoc, ale brakuje mi tutaj małego dopowiedzenia – Chrystus zmartwychwstał i żyje. I będzie żył. Jest obecny w swoim Kościele. W Eucharystii przychodzi do nas, jak do Apostołów, gdy spożywają posiłek. Przychodzi w Piśmie Świętym, aby rozjaśnić nasze myśli, by rzucić



Fot. PAP/EPA. Wulkan Eyjafjell na Islandii

światło na nasze życie. Tak piszą biskupi w liście na Niedzielę Biblijną, że *„Chrystus chce odpowiadać na nasze najtrudniejsze pytania, że Ewangelia pozwala człowiekowi prowadzić dialog z żyjącym Chrystusem. (...) Jezus żyjący w Kościele pod postacią głoszonej Ewangelii nie boi się naszych pytań, nawet najtrudniejszych – jaki jest sens moich zmagania, cierpienia, jaki świat mam tworzyć wokół siebie. To Jezus (...) każdemu z nas stawia pytanie: Czy miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci? Oczekuje odpowiedzi w modlitwie i osobistym życiu”*. (...)

Drugim znakiem, bardzo wymownym, jest miejsce pogrzebu [Prezydenta i jego Małżonki]. Oczy całego świata zwracają się na Kraków. (...) Nie wszyscy mogą zmieścić się na Wawelu, więc wyznaczono inne miejsca. Jednym z tych miejsc są Łagiewniki z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Podobnie, jak Papież Jan Paweł II odchodził w wigilię uroczystości Bożego Miłosierdzia, tak i ta tragedia miała miejsce w wigilię Bożego Miłosierdzia. To także rozświetla mroki. (...) W Dzienniczku s. Faustyna pisze słowa, jakie powiedział jej Chrystus: *Mów światu o Moim Miłosierdziu. Niech pozna cała*

ludzkość niezmiernie miłosierdzie Moje. Jest to znak na czasy ostateczne. Po nim nadejdzie dzień sprawiedliwy. (...) Nim przyjdę, jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości. Tego Boga miłosiernego objawia nam Pismo Święte. (...) Cała Ewangelia objawia nam Boga, Dobrego Ojca. (...)

Trzeci znak, który dla mnie jest niezwykle dobitny, to chmury pyłu nad Polską i Europą. Wybuchł wulkan na Islandii i... cała Europa jest sparaliżowana. Europa, która powinna przygotować się do Świąt Zmartwychwstania poprzez Wielki Post, pokutę, przez posypanie głów popiołem. Ilu ludzi było w Środę Popielcową w kościele? A Bóg posypał głowy Europejczyków popiołem, żeby przypomnieć słowa: *Pamiętaj człowieku, że prochem jesteś i w proch się obrócisz i Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. Ale aby wierzyć w Ewangelię, trzeba ją najpierw poznać. Po to jest Niedziela Biblijna, żeby mówić o tym, żeby wziąć do ręki Pismo Święte i słuchać woli Bożej. (...) Pismo Święte, to list Pana Boga do nas. W nim Bóg wypowiedział wszystko, co chciał nam powiedzieć. Tylko my często odstawiamy je na półeczce, gdzie się kurzy. Gdy chodziłem kiedyś po kołędzie, w jednym z domów zobaczyłem Pismo Święte, poźółkłe, czytelne. Uderzyłem się w piersi, że sam tak mało szacunku miałem wtedy do Pisma Świętego. A są ludzie, którzy je czytają każdego dnia. Trzeba nam karmić się wola Bożą, Jego słowem. Po to też jest Tydzień Biblijny, by bardziej się w to Słowo zagłębić. Biskupi piszą, że przez Słowo Boże działa Duch Święty, że ożywia, to co martwe, że dusze ludzkie wnosi życie. (...) Dzięki mocy Ducha Pocieszyciela umiera w nas stary człowiek grzechu, a rodzi się nowy człowiek duchowy. (...)

W Chinach za posiadanie Pisma Świętego można było kiedyś stracić życie. Dzisiaj można pójść do więzienia. Mimo to drukuje się tam tysiące egzemplarzy Pisma Świętego. A wymownym znakiem są nawrócenia ludzi. Nie nawróci się ludzi mówieniem pięknych wierszy, wybranych cytatów z literatury, ale Słowem Bożym. Wiara rodzi się ze słuchania, dlatego w Chinach jest tak wiele nawróceń – dzięki słuchaniu Słowa Bożego. Dlatego warto wziąć do ręki Pismo Święte i nad nim się pochylić.

W Chinach za posiadanie Pisma Świętego można było kiedyś stracić życie. Dzisiaj można pójść do więzienia. Mimo to drukuje się tam tysiące egzemplarzy Pisma Świętego. A wymownym znakiem są nawrócenia ludzi. Nie nawróci się ludzi mówieniem pięknych wierszy, wybranych cytatów z literatury, ale Słowem Bożym. Wiara rodzi się ze słuchania, dlatego w Chinach jest tak wiele nawróceń – dzięki słuchaniu Słowa Bożego. Dlatego warto wziąć do ręki Pismo Święte i nad nim się pochylić.

Ks. Sebastian Dec

JEDNOŚĆ DUSZY I CIAŁA

Jak dusza i ciało tworzą w człowieku jedność?

Osoba ludzka jest równocześnie istotą cielesną i duchową. Duch i materia tworzą w człowieku jedną naturę. Jedność ciała i duszy jest tak głęboka, że dzięki duszy duchowej ciało utworzone z materii jest ciałem żywym i ludzkim, i uczestniczy w godności „obrazu Bożego”.

W poprzednich katechezach mówiliśmy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże i że wyróżnia się spośród innych stworzeń. Jest ustawiony najwyżej w hierarchii istot stworzonych. Jednocześnie wiemy, że ma dwie natury – duchową i cielesną. Pismo Święte obrazowo opisuje tę rzeczywistość Rdz 2,7

Ulepił Bóg człowieka z prochu ziemi, czyli z pierwiastka materialnego i tchnął wń tchnienie życia – pierwiastek duchowy. (...) Dzięki temu tchnieniu Bożemu dusza ludzka jest nieśmiertelna. Człowiek, jeśli umrze, nie przestaje istnieć, bo dusza nieśmiertelna istnieje, ciało zaś powraca w to miejsce, skąd było wzięte (*Prochem jesteś i w proch się obrócisz*). (...) Dwa elementy – duch i ciało – nawzajem się przenikają. Katechizm mówi, że te dwie natury tak są ze sobą zespolone, że stają się jedną naturą, naturą ludzką. (...)

Czym jest dusza? Pismo Święte określa najczęściej duszę, jako synonim życia, jako całą osobę. Czasem przez duszę określa się to, co jest najistotniejsze człowieku i najbardziej wewnętrzne – uczucie, myślenie, bycie wolnym.

Ciało, jako coś stworzonego przez

Boga ma swoją godność. Ciałem nie można pogardzać, gdyż jest Bożym stworzeniem. Bóg chciał, aby człowiek miał ciało. (...) św. Paweł pisze: *Pamiętajcie, że wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego oraz Czy nie wiecie, że jest świątynią Ducha Świętego od chwili chrztu?*

Ciało jest ożywiane przez duszę i podlega pewnym procesom. Pierwiastek materialny ulega przemianom – starzeje się, obumiera. Ale mamy nadzieję daną przez Chrystusa, że ciało kiedyś zostanie przywrócone do życia poprzez zmartwychwstanie. Chrystus właśnie przez swoje zmartwychwstanie po śmierci na krzyżu, podniósł ciało ludzkie bardzo wysoko. (...) W tym wyraża się wszechmoc Pana Boga. Stworzył On świat z nicności i nie będzie dla Niego problemem przywrócić ciało człowiekowi. (...)

Wiemy, że w człowieku, w ciągu życia, toczy się nieustanna walka między tym, co cielesne, a tym, co duchowe. Raz zwycięża jedna natura, raz druga. Często widzimy, że człowiek, który nie dba o swoje sumienie i postępuje wbrew Bożemu prawu, zachowuje się jak zwierzę. A raczej staje gorszy niż zwierzę, bo zwierzęta nigdy w naturze nie zabijają dla przyjemności, a człowiek to potrafi. (Zwierzęta zabijają, by przeżyć). Bywa czasem tak, że natura materialna bierze górę i człowiek, kierując się tylko popędami związanymi z ciałem, staje się zły. Dogadzając swoim przyjemnościom staje się w pewnym sensie niewolnikiem popędów.

Od czasu objawienia Jezusa Chrystusa człowiek ma za zadanie poskramiać naturę materialną swoim duchem. Zwyciężać złe skłonności miłością, wiarą – cnotami nadprzyrodzonymi.

Aby pokazać, czy różni się natura materialna od duchowej, posłużę się przykładem pogrzebu. Kiedy umrze ktoś bliski, zaczyna odzywać się natura cielesna. W sercu jest żal, ból i płacz. To trudne doświadczenie. Można wtedy stracić sens życia. Ale jednocześnie, kiedy na te trudne wydarzenia spojrzysz z perspektywy wiary, jest się w stanie przewyciężyć wszystko, bo wiara daje nadzieję i siłę, oraz pewność ponownego spotkania ze zmarłym. (...)

Trzeba starać się, by pierwiastek duchowy dominował w życiu. I w chwilach codziennych, i w problemach. (...) Jeśli człowiek ceni bardzo wysoko wartości materialne, to z czasem może nawet zacząć gardzić drugim człowiekiem, będzie go traktował jak przedmiot. (...)

Wartości duchowe stoją znacznie wyżej. Takimi wartościami są miłość, wiara – np. miłość do Ojczyzny, rodziców, do Kościoła. Taką wartością może być jakieś hobby, jeśli jest przeżywane w „zdrowy” sposób.

Wartości materialne nie są złe, ale można się do nich źle przywiązać. I to jest problem. Trzeba umieć z nich korzystać. (...) Warto przy tym pamiętać, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy. Naszą Ojczyzną jest niebo, stamtąd pochodzimy i tam idziemy. Trzeba w życiu kierować się zasadami, które daje nam Bóg. Człowiek uświęca się, przewyciężając swoją naturę cielesną np. przez post, umartwienie, modlitwę, kiedy uśmierza popędy ciała i zaczyna bardziej myśleć o tym, co duchowe. (...) Człowiek pamiętając o pierwiastku duchowym, upodabnia się do Boga. Jeśli zapomina, upodabnia się do świata materialnego.

Ks. Sebastian Dec-9.05.2010

INFORMACJE O NABOŻEŃSTWACH

Przez całe wakacje w każdą niedzielę o godz. 17.30 będą śpiewane Nieszpory — Modlitwa Liturgią Godzin.

W każdą środę o godz. 17.30 odprawiana jest Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można wrzucać przed nabożeństwem do skrzynki obok figury Maryi przy kolumnie po lewej stronie od wejścia.

W każdy czwartek można się włączyć do adoracji Najświętszego Sakramentu od godz. 15.00 do 18.00.

INTENCJE PAPIESKIE NA LATO

LIPIEC

Ogólna: Aby we wszystkich krajach świata wybory władz odbywały się zgodnie z zasadami sprawiedliwości, jawności i uczciwości, z poszanowaniem wolnych decyzji obywateli.

Misyjna: Aby chrześcijaństwo wszędzie, a zwłaszcza w wielkich ośrodkach miejskich, starali się wносить istotny wkład w szerzenie kultury, sprawiedliwości, solidarności i pokoju.

SIERPIEŃ

Ogólna: Aby bezrobotni, bezdomni i wszyscy potrzebujący znajdowali zrozumienie i gościnę oraz konkretną pomoc w przewyciężaniu trudności.

Misyjna: Aby Kościół był „domem” wszystkich i z gotowością otwierał drzwi tym, których dyskryminacja rasowa i religijna, głód i wojny zmuszają do emigracji do innych krajów.

Kto daje duszę człowiekowi?

Każda dusza duchowa jest bezpośrednio stworzona przez Boga - nie jest ona dziełem rodziców - i jest nieśmiertelna. Nie ginie po jej oddzieleniu się od ciała w chwili śmierci i połączy się na nowo z ciałem w chwili ostatecznego zmartwychwstania.

W Księdze Rodzaju czytamy w opisie stworzenia człowieka, że Pan Bóg błogosławił ludziom, aby zaludniali ziemię. Dzięki błogosławieństwu człowiek otrzymał zdolność przekazywania życia, to znaczy, przekazywania ciała. Natomiast każda dusza dana jest człowiekowi bezpośrednio przez Boga i przez Niego jest stwarzana. Dzięki temu dusza należy jakby do rzeczywistości niebieskiej. (...) Nieśmiertelność duszy, to pogląd, który jest obecny w zasadzie we wszyst-

kich religiach i wierzeniach, i jest przyjmowany jako prawda. Religie podchodzą do tego jednak w różny sposób. Są np. wierzenia mówiące o wędrówce dusz. Dusza po śmierci ciała wędruje i wciela się w różne rzeczy czy stworzenia. Po kolejnej śmierci, znów jest tak samo. I tak dalej, i dalej.

W tradycji chrześcijańskiej przyjmujemy, że dusza jest przypisana do jednego, konkretnego człowieka i po śmierci człowieka idzie do nieba, czyśćca lub piekła i tam oczekuje na zmartwychwstanie ciała w czasie ostatecznym.

Duchowa tradycja mówi też o sercu. Serce jest utożsamiane z duszą. Nie chodzi o konkretne miejsce w ciele człowieka, ale o to, że dusza wyraża się poprzez ciało. Dusza jest czymś niematerialnym. Nie możemy jej zmierzyć, zważyć, umieścić w konkretnej przestrzeni.

W dzisiejszych czasach istnieje problem, również natury teologicznej, dotyczący metody *in vitro*. Pada pytanie, czy za każdym razem człowiek otrzymuje od Boga duszę, nawet jeśli jest poczęty w sposób sztuczny. I w którym momencie to się dzieje? Przyjmujemy, że każdy człowiek otrzymuje duszę od Boga, niezależnie od tego, czy został poczęty w sposób naturalny, czy w laboratorium.

Modlimy się często za dusze zmarłych. I modlitwa jest wyrazem troski o duszę człowieka po śmierci. (...) Trzeba jednak pamiętać, że modlimy się za całego człowieka, także za ciało, które czeka na zmartwychwstanie i połączenie z duszą.

Niemniej dusza, to coś pewnego, co świadczy o człowieku, o jego jedności duchowo-cielesnej.

Ks. Łukasz Mudrak
30.05.2010

MĘŻCZYZNA I KOBIETA

Jaka relacja w zamyśle Boga istnieje pomiędzy mężczyzną i kobietą?

Mężczyzna i kobieta zostali stworzeni przez Boga w doskonałej równości jako osoby ludzkie, ale też w ich odrębnym byciu mężczyzną i kobietą. Bóg stworzył ich jedno dla drugiego, do wspólnoty osób. Razem są wezwani, łącząc się w małżeństwie w taki sposób, że stają się „jednym ciałem” (Rdz 2,24), do przekazywania życia ludzkiego i do władania ziemią jako „zarządcy” Boży.

Dzisiaj na temat relacji między mężczyznami a kobietami jest dużo dowcipów, filmów, wypowiedzi w kolorowych pismach. I często nie jest to patrzenie Boże, ale skrzywione, albo z pozycji tylko ludzkiej, albo interesu – zarobienia pieniędzy, zdobycia popularności. Ważne jest, aby na te relacje spojrzeć z perspektywy Bożej. Jego wole i zamiary możemy odczytać z Pisma Świętego.

Już w pierwszej Księdze Pisma Świętego czytamy: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz 1,27)*. Człowiek ma więc formę mężczyzny i kobiety. Można powiedzieć, że istnieją dwa sposoby bycia człowiekiem i że zarówno mężczyzna jak i kobieta jest osobą, jest kimś podobnym do Boga. Bóg jest pewną tajemnicą, nie do końca przez nas rozumianą. Podobnie człowiek stworzony na Jego obraz jest także kimś tajemniczym, wspaniałym, zawsze większym od świata. Nie ma ceny za człowieka. Żydzi mówią, że kto ocali jedno życie ludzkie, to tak, jakby cały

świat ocalił. Taka jest nieskończenie wielka wartość człowieka. I taką wartość ma zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Oboje są równi w godności człowieczeństwa.

Skoro Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, skoro ustanowił różnicę płci, oznacza to, że taki był Jego zamiar. Dzisiaj pewne środowiska twierdzą, że to czy ktoś jest kobietą czy mężczyzną zależy od wychowania, np. od tego, czy rodzice ubierali swoje dziecko w sukienkę lub zakładali spodenki. Dlatego ktoś czuje się mężczyzną albo kobietą i wystarczy zmienić płęć. To nie jest prawda. Bóg od razu stwarza nas jako mężczyznę lub kobietę. I to jest Jego wola. Jeśli ktoś, z różnych powodów, nie akceptuje swojej płci, oznacza że ma jakąś zaburzoną relację z Bogiem. Bóg zaprasza w ten sposób do odkrywania Jego woli. Potrzebne jest wzrastanie w wierze, aby zaakceptować siebie takim, jakim się jest.

Różnica płci ma głęboki sens, ponieważ mężczyzna i kobieta mają naturalną skłonność do siebie – pragnienie bycia razem. Mimo, że jesteśmy różni pod względem płci, pragniemy stanowić jedno. Gdy Bóg stworzył Adama, przyprowadził do niego wszystkie

zwierzęta. Adam nadał każdemu imię, *ale nie znalazła się żadna pomoc odpowiednia dla mężczyzny (Rdz 2, 20b)*. Z tych słów wynika, że człowiek potrzebuje relacji z kimś, kto jest jemu równy. Zwierzęta, będące istotami niższymi, nie mogą zaspokoić wszystkich pragnień człowieka. Dopiero na widok Ewy Adam powiedział z radością: *Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! (Rdz 2,23b)*. Ucieszył się, że spotkał człowieka podobnego do siebie.

Bóg stworzył człowieka jako kobietę i mężczyznę i tak wszystko zaplanował, byśmy dzięki relacjom z drugim człowiekiem mogli się rozwijać i wzrastać, jako ludzie, jako osoby.

Ks. Mariusz Salach
6.06.2010



CZTERY MINUTY = ŻYCIE

W dniu 1 czerwca 2010 r. w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 przy ul. Tumidajskiego miała miejsce uroczystość zakończenia I edycji akcji edukacyjnej „Cztery minuty = życie”.

Inspiracją do jej przeprowadzenia stały się wydarzenia z 15 stycznia b. r., kiedy to przed budynkiem szkoły zasłabł jeden z naszych uczniów. Tylko dzięki szybkiej reakcji grupy osób – matki innego dziecka, koleżanek z klasy, nauczycieli, szkolnej pielęgniarki – udało się ocalić jego życie. Jeszcze przed przyjazdem karetki pogotowia przeprowadzone zostały czynności, dzięki którym przywrócono oddech i puls. Lekarze, którzy zajęli się chłopcem w ambulansie i szpitalu ocenili, że gdyby nie właściwa reakcja otoczenia w chwili zasłabnięcia, ich późniejsze działania nie miałyby już żadnego znaczenia. W takiej sytuacji decydują pierwsze cztery minuty, a pogotowie przyjechało po dwudziestu...

To doświadczenie uświadomiło nam znaczenie pierwszej pomocy przedlekarskiej. Każdy z nas – w domu, na ulicy, w szkole, w pracy czy na spacerze – może stanąć wobec podobnej sytuacji. Pomocy może potrzebować członek naszej rodziny, sąsiad, kolega lub zupełnie nieznany nam człowiek. Czy potrafili-

byśmy właściwie zareagować i podtrzymać życie do chwili przybycia fachowej pomocy?

Aby podnieść wśród uczniów szkoły poziom wrażliwości, wiedzy i umiejętności w tym zakresie zorganizowaliśmy szkolenia, pogadanki i pokazy prowadzone przez ratowników medycznych oraz lekarzy, straż pożarną i przeszkolonych wcześniej nauczycieli. Uczniowie mogli wykazać się owocami udziału w zajęciach uczestnicząc w różnego rodzaju konkursach, do których przystąpiły także inne lubelskie szkoły. Wspierali nas władze miejskie i wojewódzkie oraz instytucje prowadzące działalność, w którą wpisuje się nasza akcja.

W ramach imprezy finałowej odbyła się ostatnia seria pokazów i konkursów. Zwycięzcy otrzymali nagrody, a ci,



Fot. Arch. ZSO nr 4

którzy organizowali akcję i wspierali ją w różny sposób – podziękowania. Pozytywne reakcje z wielu stron, podkreślające wagę poruszonej problematyki, skłoniły nas do podjęcia decyzji o zorganizowaniu w kolejnym roku szkolnym drugiej edycji akcji. Mamy nadzieję, że uda się dzięki tym działaniom uratować w przyszłości niejedno ludzkie zdrowie i życie...

Krzysztof Szulej
Dyrektor ZSO nr 4

Więcej informacji na stronie
www.zsonr4.futuro.biz.pl

KONIEC ROKU SZKOLNEGO

W piątek 25 czerwca na Mszy św. o godzinie 8.00 uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. Orłąt Lwowskich w Lublinie zebrał się, by podziękować Panu Bogu za ten rok nauki. Młodzi parafianie modlili się o wspaniałe wakacje. Ks. Sebastian w homilii wspominał historię pewnej dziewczynki, która powinna być wzorem dla wielu podczas naszego wypoczynku. Po zakończeniu Mszy św. uczniowie udali się do szkoły na rozdanie świadectw. W wakacje powinniśmy zawsze pamiętać o Jezusie Chrystusie. Niech każdy wschód Słońca zapowiada Go każdego dnia wakacji.

Magdalena Paśnikowska

W okresie wakacji zespół boisk przy naszej szkole będzie czynny codziennie od godz. 10.00 do 21.00. Rezerwacji można dokonywać w sekretariacie szkoły, który czynny jest w godz. 8.30-14.30 - osobiście lub telefonicznie (81-747-70-03 lub 81-747-60-16). Zapraszamy.

Krzysztof Szulej
Dyrektor ZSO nr 4

INFORMACJE ŚWIETLICOWE

W roku 2010 Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza przy naszej Parafii otrzymała dofinansowanie z Urzędu Miasta Lublin Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych na:
- dożywianie dzieci przy realizacji programu informacyjno-edukacyjnego „Ja i świat wokół mnie”,
- zajęcia socjoterapeutyczne pt. "Magia tego świata",
- wypoczynek letni z programem profilaktycznym.

W dniu 28 maja w Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej przy naszej parafii odbyła się uroczystość z okazji Dnia Mamy. Dzieci zaprezentowały układ artystyczny: piosenki, wiersze, przedstawienie. Miały też miejsce konkursy dla mam i dzieci, pozwalające na bliższe poznanie się. W ramach poczęstunku były przygotowane dla mam i dzieci ciasta, cukierki i napoje. Na zakończenie uroczystości każda mama otrzymała upominek w postaci róży, certyfikatu Super Mamy i zrobionej przez dzieci deski z decoupage (serwetkowa technika plastyczna). Spotkanie przebiegło w bardzo miłej i sympatycznej atmosferze.



Fot. Paulina Szymczyk

27 czerwca 2010 po Mszach św. o godz. 9.30, 11.00 i 12.30 Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza przy naszej Parafii zorganizowała pokazy cyrkowe wychowanków świetlicy oraz kiermasz ciast. Całkowity dochód z Kiermaszu przeznaczony jest na wyjazd dzieci do Zalesia. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać.

Świetlica Opiekuńczo-Wychowawcza przy naszej parafii organizuje w dniach 20 lipca do 1 sierpnia wypoczynek dla dzieci i młodzieży w górach, w Zalesiu koło Limanowej. Koszt obozu: 700 zł. Zapisy w Świetlicy od godz 15.00-19.00 lub telefonicznie u p. Agnieszki Woś: 504 019 527.

PIELGRZYMKA NA ROZTOCZE

Po wielu deszczowych dniach nadeszła piękna, ciepła i słoneczna sobota – 29 maja. Dzieci z klas III, schola parafialna, ministranci oraz ks. Mariusz, s. Bernarda, s. Konstancja, p. Basia Cioczek, p. Jacek Chęćkiewicz i p. Monika Charmas wyruszyli na pielgrzymkę. Do grupy dołączyło też kilkunastu rodziców. Razem było 105 osób w dwóch autokarach.

W Radeckim znajduje się klasztor Ojców Franciszkanów, w którym czczony jest cudowny obraz św. Antoniego. Tutaj wszyscy wzięliśmy udział w Eucharystii, którą od strony muzycznej uświetniła nasza schola z p. Jackiem. Ministranci pięknie posługiwali przy ołtarzu.

Następnie udaliśmy się do Zwierzyńca, gdzie zwiedziliśmy kościół na wodzie. Czas obiadowy zaprowadził nas na teren pobliskiej szkoły, gdzie przygotowano dla nas ognisko. Tutaj w polowych warunkach piekliśmy kielbaski i chleb. Smakowało lepiej niż w dobrej restauracji, bo na świeżym powietrzu i z atrakcjami. Gdy nadwątłone siły zostały pokrzepione dzieci ruszyły do zabawy. Chłopcy, ale nie tylko, wraz z p. Jackiem i s. Bernardą biegali za jedną piłką (pewnie dlatego, że więcej ze sobą nie zabrali!) rozgrywając emocjonujący mecz! Inne dzieci brały udział w zabawach prowadzonych przez Ks. Mariusza.

Ostatnim etapem naszego wyjazdu był, znany wielu osobom tylko ze słyszenia, Szczebrzeszyn... to właśnie ten od chrząszczy, które brzmiały w trzciniach!!! Oprócz jednak sławnego chrząszcza, w tym niewielkim miasteczku jest piękny rynek. Tutaj też znajdują się świątynie trzech różnych wyznań. Kościół katolicki, który zwiedziliśmy, odnowiona synagoga oraz cerkiew unicka. Na ich temat ks. Mariusz udzielił dzieciom wyjaśnień, opowiadając jak wyglądają w środku. Na koniec oczywiście chrząszcz... nie łatwo było go znaleźć, bo przecież mieszka w trzciniach... ale się udało! Czekal na nas nad pięknym potoczkiem i z ciepłością pozował wszystkim chętnym do zdjęć. Po tych atrakcjach trzeba było niestety wracać do Lublina. W drodze powrotnej odśpiewaliśmy Litanię Loretańską, a potem był koncert: „Śpiewać każdy może...” Do mikrofonu mogły podejść wszystkie chętne dzieci i zaśpiewać ulubioną piosenkę. W radosnej atmosferze i z nowym bogactwem wrażeń dojechaliśmy do Lublina, gdzie czekali już stęsknieni rodzice. Już myślimy, gdzie pojedziemy w przyszłym roku...

S. Konstancja

Wycieczka nasza zaczęła się od zwiedzania pięknego kościoła na wzgórzu w Radeckim. Żeby wejść do tego kościoła, trzeba było iść po bardzo długich i stromych schodach. Gdy już doszliśmy do kościoła, było tam bardzo pięknie. Ze wzgórza rozpościerał się cudny widok na najbliższą okolicę. Oglądaliśmy też pobliską kapliczkę św. Antoniego na wodzie. Później dotarliśmy do Zwierzyńca. Poszliśmy do małego lasku, a tam rozpaliliśmy ognisko. Były kielbaski i różne zabawy. Bawiliśmy się tam razem z księdzem i siostrami. Podczas ogniska śpiewaliśmy też różne piosenki religijne przez mikrofon. Potem wyruszyliśmy do Szczebrzeszyna. Widzieliśmy tam



Fot. Małgorzata Wachek

29.05.2010

dużą rzeźbę drewnianego chrząszcza na małej skale, a wokół niego kamienie i wodę. Zjedliśmy tam też lody. Kiedy już zwiedziliśmy wszystkie te miasta wracaliśmy do domu. W autobusie śpiewaliśmy różne piosenki religijne. Gdy dotarliśmy do Lublina wszyscy wróciliśmy do swoich domów. Bardzo miłe wspominać naszą wspólną wyprawę.

Karolina Wójcik – III b

„Wyruszyliśmy bardzo rano. Podróż była długa, lecz w końcu dotarliśmy. Dzieci brały kielbaski, a następnie nakładały je na ostre kijki i trzymały nad ogniem. Byliśmy w wielu kościołach. Pod koniec podróży dostaliśmy lody. Gdy wróciliśmy rodzice czekali już pod kościołem. Po powrocie do domu każdy zjadł kolację, umył się, przebrał i poszedł spać”.

Julia Dziuba, kl. III b

BEATYFIKACJA

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

Na tę chwilę czekaliśmy długo, bo ponad 25 lat. W niedzielę 6 czerwca wczesnym rankiem odjechaliśmy spod kościoła św. Antoniego zegnani przez ks. Proboszcza Stanisława Roga i rodziców ministrantów. Świadomość, że wybieramy się na uroczystość beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki, męczennika za wiarę i Ojczyznę, powodowała, że w autokarze panował nastrój radości. Pielgrzymcy przewodniczyli ks. Sebastian Dec i ks. Infułat Józef Szczypa oraz s. Bernarda i s. Konstancja.

W Warszawie znaleźliśmy się szybko na Placu Piłsudskiego, by w sektorach oczekiwać na rozpoczęcie Mszy św. Poprzedziła ją bezpośrednio modlitwa różańcowa, prowadzona przez 90 letnią matkę ks. Jerzego – p. Mariannę Popiełuszkę. Cieszyliśmy się, że jej łzy i ból zostały wynagrodzone przez zwycięstwo dobra nad złem i że sama będzie świadkiem wyniesienia swojego syna na ołtarze. Na placu powiewały flagi Polski, a także flagi i skrzydła Solidarności oraz transparenty.

Mszę św. koncelebrowało 100 biskupów i 1600 kapłanów. Przewodniczył jej legat Ojca Świętego Benedykta XVI ks. abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Niezwykle wzruszająca była chwila pojawienia się relikwii nowego Błogosławionego prowadzonych przez p. Mariannę Popiełuszkę oraz ogłoszenia ks. Jerzego błogosławionym i odsłonięcia jego obrazu. Wiele wzruszeń dostarczyło nam ukazanie się na telebimie Ojca Świętego Benedykta XVI, który łą-

czył się z uczestnikami beatyfikacji podczas modlitwy *Anioł Pański*. Długo jeszcze po zakończeniu uroczystości brzmiała nam pieśń *Zło dobrem zwyciężaj*.

Nie mogliśmy uczestniczyć w procesji do Świątyni Opatrzności Bożej, gdzie relikwie miały być złożone. Poszliśmy jednak na Stare Miasto do Archikatedry pw. św. Jana Chrzciciela, gdzie są pochowani wybitni Polacy m.in. św. Zygmunt Szczęśny Feliński, Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, Kardynał August Hlond, Henryk Sienkiewicz. W sąsiadującym z Archikatedrą kościele Matki Bożej Łaskawej Patronki Warszawy modliliśmy się przed Jej wizerunkiem. Przed kościołem pw. św. Anny obejrzelśmy wystawę poświęconą ks. Jerzemu Popiełuszcze pt. *Zło dobrem zwyciężaj*. Nawiedziliśmy jeszcze kościół św. Krzyża, gdzie znajduje się serce naszego największego kompozytora, Fryderyka Chopina. Podziwialiśmy też odrestaurowane kamienice i pałace Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata.

W drodze powrotnej dziękowaliśmy Bogu za beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki, która stanowiła zwieńczenie Roku Kapłańskiego. Modliliśmy się za Kapłanów, za Ojczyznę, za powodzian, za naszą parafię.

Bogu Trójjedynemu dziękujemy za nowego Orędownika, do którego pomocy możemy się uciekać, by żyć w prawdzie i zło dobrem zwyciężać.

Ewa Kamińska

Warto wykorzystać nasze krótkie, kapryśne lato i wyruszyć na jakąś wycieczkę. Choćby niedaleką, ale ciekawą i przemyślaną. Do zachęty tej zainspirowały mnie przysłane przez zaprzyjaźnioną Edytkę zdjęcia z jej rodzinnych stron, jak również, przeczytane niedawno, interesujące, profesjonalne sprawozdanie dwojga sympatycznych małżonków z ubiegłorocznej, kilkutygodniowej wędrówki po Polesiu (w dużej części autostopem!). Oprócz tego, że potrzebne było precyzyjne przygotowanie trasy, musieli oni wieść ze sobą swoje „osiem krzyżyków” z niewątpliwie towarzyszącymi im dolegliwościami, a pani dodatkowo miała jeszcze „podpórki”, ze względu na wszczepione endoprotezy. Na zamieszczonym w tekście zdjęciu oboje są uśmiechnięci, wyglądający na szczęśliwych. Zanim zaproszę na wakacyjny szlak, może sami odgadniecie, jaką okolicę, jakie miejsce na Lubelszczyźnie proponuję na wakacyjną wyprawę?

W dawnych wiekach było to prężne, wielonarodowościowe miasto nad graniczną rzeką. Obecnie jest to trochę senna miejscowość z siedzibą urzędu gminy. Przy uliczkach sporo jeszcze drewnianych domów (niektóre z nich uznano już za zabytki architektury). Przy dawnym rynku zostało kilka pozostałości budynków. Na niewysokim wzniesieniu, otoczony starymi drzewami, parafialny kościół katolicki pw. Świętej Trójcy. To w historii miejscowości kolejna (wg przewodników turystycznych - piąta), wreszcie murowana świątynia. Poprzednie drewniane, spłonęły. W ścianie kościelnej bramy-dzwonnicy wmurowane są tablice ku czci żołnierzy z lat 1916-1920, z roku 1939 oraz Armii Krajowej i członków podziemia w okresie powojennym. Zaś we wnętrzu kościoła znajdują się aż trzy obrazy otoczone niegdyś kultem. W ołtarzu głównym jest obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, w metalowej sukience. W ołtarzach bocznych – św. Mikołaja i św. Antoniego. Kapłani obejmują swoją posługą jeszcze dwa kościoły filialne. Księża pochodzący z tej parafii pracowali (być może nadal pracują) także w naszym mieście, a nawet i „u Sw. Antoniego”. W otoczeniu starych kasztanowców zachowała się zdewastowana po wojnie cerkiew prawosławna pw. św. Mikołaja (w ostatnich latach podejmowane są działania renowacyjne świątyni). Położona w pobliżu wioska, stynie z historycznych bitew dowodzonych przez Tadeusza Kościuszkę w wojnie polsko-rosyjskiej (w 1792 i 1794 r.). Wydarzenia i wódza uczczono oraz upamiętniono usypaniem kopca. Wreszcie, na skwerze w centrum miejscowości ustawiony został pomnik już nowszej historii –czołg T-34. To tutaj 20 lipca 1944 roku sforsowana została przez I Front Białoruski i polskich żołnierzy graniczna rzeka. Zapoczątkowany wówczas rozdział polskich dziejów też uznajemy już za zamknięty. Okolica jest



Edyta Bobela - Bug pod Dubienką

spokojna, cicha, otoczona łąkami i lasami. Oddalony od zabudowań, leżący w zupełnie pustym polu, z lasem na horyzoncie cmentarz, sprawia wrażenie, jakby się tu czas zatrzymał. Jedynie znajdujące się jeszcze stare groby świadczą o bogatej i burzliwej historii miasteczka. Na pewno nie było trudno odgadnąć. Ta miejscowość, to Dubienka, a wioska, to Uchańka nad Bugiem. Warta odwiedzenia jest również cała okolica. Oto moje argumenty.

Miejsca, które kochamy i do których lubimy wracać, często związane są z naszym dzieciństwem, albo je przypominają. Bywa też, że odkrywamy je podczas wakacji, czy przypadkowego pobytu w jakiejś okolicy. Nie zawsze nawet potrafimy uzasadnić, co nas przyciąga, zachwyca i dlaczego czujemy się tam dobrze. Poeci taką krainę określają *Arkadią*, czyli krajem wiejskiej prostoty i spokoju, szczęśliwości i beztroski. Po prostu „raj na ziemi”. Przebywanie w miłym otoczeniu sprzyja oderwaniu się od trosk codzienności, kontemplacji bożego dzieła stworzenia, powrotowi do dzieciństwa. Następuje regeneracja sił fizycznych, psychicznych i duchowych. Wraca energia, słabnąca na skutek zmęczenia pracą, czy wyczerpującymi przeżyciami. Spotkania z ludźmi owocują przyjaźniami. Czasami długo zachowujemy obraz takich miejsc w pamięci i odtwarzamy w naszej wyobraźni. Niejednokrotnie pomaga to nam przetrwać trudne chwile, bądź odpocząć po nadmiernym wysiłku. Lubelszczyzna obfituje jeszcze na szczęście w zakątki oddalone od gwaru cywilizacji i oby zachowała je jak najdłużej. Myślę o przeuroczych terenach nadbużańskich, na których, dzięki Bogu, pozostawiono przeważnie niezabudowane tereny zalewowe, bo rzeka potrafi być zarówno piękna, jak też nieprzewidywalna i groźna. Znam okolice Uchańki i Dubienki, w pobliżu których do Buga ma-

lowniczo wlewa się rzeka Welnianka. Rozległe łąki nadbużańskie, zwane przez miejscowych łęgami, sprawiają niezwykle wrażenie dzikości przyrody i nieobjętej wrokiem przestrzeni. Takie odczucie potęgują podobne krajobrazy po obu stronach rzeki. Brzegi jej porastają stare, potężne drzewa (niektóre w najdziwniejszy sposób powyginane, a nawet powalone) i mnóstwo pomniejszych zarośli. W dzieciństwie bywałam tam z dziadkami i do dziś pamiętam słuszny zakaz zbliżania się do brzegu. Podczas, gdy dorośli pracowali przy zbieraniu siana, ja wytrwale wypatrywałam oznak życia na przeciwnym brzegu. Czasami udawało mi się dostrzec uzbrojonego żołnierza radzieckiego, strzegącego granicy. Dziś po obu stronach Bugu stoją jedynie słupy graniczne, a służby działają już dyskretniej i posiadają inne środki i metody pracy. Inaczej też, nowoczesnie i schludnie, wyglądają okolice wsie, chociaż ludziom jest ciężko i często szukają pracy nawet za granicą. Nadal jednak przy domostwach mnóstwo bocianich gniazd, jak również prowadzone są przydomowe hodowle ptactwa i zwierząt, może z wyjątkiem koni, które spotkać można już coraz rzadziej. W lasach – bogactwo jagód i grzybów.

Mnie w te wakacje zaprasza moja przyjaciółka Ala do swoich rodzinnych stron, swojej *Arkadii* nad rzeką San. Mammy pojeździć tam na rowerach. Jeżeli tam dotrę i zwiedzę piękną, pełną lasów krainę, być może kiedyś opiszę swoje wrażenia. Życzę zdrowych, spokojnych i radosnych dni lata. A swoim maluchom po wycieczce zaśpiewajcie piękny wierszyk Marii Konopnickiej: *Co dzieci widziały w drodze!...Od łąk mokrych bociek leci, żabkę w dziobku ma/, bociek, bociek krzywą dzieci, a on kla... kla... kla.../*. Moje wnuki najchętniej powtarzają klekot boćka.

Janina Swól

GOŚĆ Z PAPUI-NOWEJ GWINEI

W niedzielę 20 czerwca gościliśmy w kościele misjonarza z Papui-Nowej Gwinei, ks. Adama Wocha, pochodzącego z naszej diecezji. Na każdej Mszy św. głosił on Słowo Boże. Mówił o specyfice pracy duszpasterskiej w tym, egzotycznym kraju, choć już trochę bliższym, dzięki relacjom ks. Krzysztofa Kontka, który przez dwa lata tam pracował.

Ks. Adam Woch pracuje od sześciu lat w wyższej części Papui. Chrześcijaństwo zawędrowało w górskie tereny Papui stosunkowo niedawno, ok. 50 lat temu. Zostało jednak bardzo szybko i chętnie przyjęte przez mieszkańców. 100% ludności należy do różnych Kościołów chrześcijańskich. Dużą trudność stanowi ogromne bogactwo ok. 800 języków i dialektów. Praktycznie każda wioska posługuje się innym językiem. Co więcej, niemożliwe jest nauczanie w jednym z jakichś języków miejscowych ze względu na wrogość między plemionami i ciągle zatargi i wojny lokalne. Z czasem, na skutek migracji i pracy na plantacjach powstał nowy język *pigin english*, będący uproszczoną wersją języka angielskiego. Jest on teraz jednym z trzech urzędowych języków Papui-Nowej Gwinei. Kolejną trudnością w pracy misjonarskiej są różnice kulturowe, zupełnie odmienne od europejskiej. Są rzeczy w kulturze papuaskiej nie do zaakceptowania – nieustan-

ne walki, niski status społeczny kobiet, świnie, jako towar wymienny (do dziś kupuje się za nie żony). Jest również wiele pozytywów tamtejszych ludzi. Są oni bardzo emocjonalni i ofiarni, mimo biedy. Praca misjonarska w Papui nie polega tylko na głoszeniu Słowa Bożego i udzielaniu sakramentów. Niezwykle ważna jest działalność oświatowa i medyczna. Szkoły i przychodnie państwowe istnieją tylko na papierze. Wspólnoty pobierają pieniądze na ich działalność, ale nic nie robią w tym zakresie. *Ale nie możemy stać się aktywistami* – powiedział ks. Adam. – *Tam nie pracują jacyś herosi, (...) ale prawdziwi ludzie. Potrzeba im modlitwy w życiu codziennym. (...) Takiej modlitwy, podczas której możemy wsłuchiwać się w słowo Boga i poznawać, co On o tym wszystkim sądzi. (...) Kiedy wchodzimy w wymiar wiary, dostrzegamy, że nasza praca nie jest bezsensowna, że jesteśmy w stanie zrobić coś dla innych ludzi i nigdy to nie pójdzie na marne. (...) Niedawno poszliśmy z dwoma liderami do pewnej wioski. Postanowiliśmy w drodze odpocząć przy źródle, którego nazwa nawiązywał do nazwy rodu jednego z liderów. (...) Mówił o historii rodu i walkach, jakie prowadzono z sąsiadami. Największa tragedia dla ludzi, którzy uciekają podczas walk z wioski jest wtedy, gdy nie będą mogli zostać pochowani w swojej wiosce. Mówią wtedy: „Umieram, a*



nie było mi dane pić wody ze źródła tej rzeki”. Ma to ogromne znaczenie symboliczne. (...) Dla nas takim źródłem jest Jezus Chrystus i oby nie było takiego momentu w naszym życiu, byśmy nie byli w łączności z Bogiem, gdy będziemy odchodzili z tego świata.

Po Mszach św. Ks. Adam zbierał ofiary na rzecz działalności misyjnej w swojej wspólnotie w Papui-Nowej Gwinei.

PEREGRYNACJA

PRZEKAZANIE OBRAZU MATKI BOŻEJ

W czwartek 1 lipca zakończyła się peregrynacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w bloku przy ul. Niepodległości 11. Głównym celebrazem Mszy św. wieczorowej był nowy wikariusz, ks. Łukasz Waś. Wraz z nim Mszę św. odprowadzali: ks. Infułat Józef Szczypa i ks. Mariusz Salach, który powitał nowego kapłana.

Pod koniec Mszy św. ks. Mariusz podkreślił znaczenie nawiedzenia Obrazu i określił je jako czas łaski. Ważne jest, by modlić się w gronie rodzinnym i powierzać Matce Bożej swoje radości i troski. Ks. Mariusz przypomniał o konieczności przystąpienia do sakramentu spowiedzi i przyjęcia w danym dniu Komunii Świętej.

Po Mszy św. obraz Matki Bożej przejęli mieszkańcy bloku przy ul. Niepodległości 12.

Obraz został odprowadzony przez liczną grupę wiernych niosących zapalone świece i lampiony. Procesję prowadził ks. Mariusz Salach, a śpiew - Paweł Jabłoniec.





Śp. Longina Jabłońska

Często ocie-
ramy się o
„cichych”
bohaterów,
których spo-
tykamy na
ulicy, w
kościelach. Ich
obraz utrwa-
ła się przez
lata w na-
szej pamięci
i nagle...
ktoś znik-
nieoczeki-
wanie z pola
widzenia,
odchodzi do

Pana.

Tak nieoczekiwanie i nagle zniknął z oczu śp. Profesor Mieczysław Wieliczko – człowiek wielki, a zarazem bardzo skromny, oddany Bogu, pracy i ludziom. Prawdziwa legenda parafii. Można go było spotkać codziennie na pierwszej Mszy św., gdy siedział w pierwszej ławce. Pierwszy podchodził do Komunii Św., pierwszy śpieszył do pracy. To wspaniały wzór do naśladowania, przykład dla nas, że każdy dzień rozpoczyna się od Boga i od modlitwy.

Niedawno odeszło do Pana więcej osób znaczących dla parafii. Żegnaliśmy śp. Otylię Samolej, człowieka wielkiej miary. Od lat działała ona z wielkim po-

święceniem na rzecz kobiet po mastektomii. Prowadziła też nasze księgi parafialne. Odszedł do Pana śp. Jan Kryński, człowiek oddany Oazie Domowego Kościoła. Wcześniej zmarł tragicznie śp. Czesław Nizioł, który wielce zasłużył się w trakcie budowy kościoła. Wspomnienia o nich zamieszczone zostały w poprzednich numerach Głosu św. Antoniego.

W maju zmarła, znana parafianom, śp. Longina Jabłońska. Widzieliśmy ją niemal codziennie w kościele na porannej Mszy św. Bóg obdarzył ją głosem, śpiewała w Chórze Cecylińskim od początku jego istnienia. Aktywnie angażowała się w życie naszej parafii. Życie gasło w niej powoli, ale śmierć przyszła niespodziewanie. W takich przypadkach mówimy, że za wcześnie, że ludzie ci są jeszcze potrzebni, zwłaszcza najbliższym, że tyle jeszcze mogliby zdziałać.

Pogrzeb śp. Longiny odbył się 29 maja w Łuszczowie. Na pół godziny przed Mszą było już w kościele kilka osób, które spontanicznie rozpoczęły odprawianie Różańca. W tym kościele byłem po raz pierwszy i z ciekawością oglądałem wystrój wnętrza. Moja uwagę zwróciły boczne ołtarze i ambona. Przypominało to trochę wnętrze kościoła św. Agnieszki na Kalinowszczyźnie.

O godz. 13.00 zrobiło się ciasno. Wśród przybyłych rozpoznałem wielu naszych parafian. Z ks. Sebastianem De-

cem odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po chwili przy ołtarzu pojawił się miejscowy proboszcz, ks. Janusz Stępiak, nasz proboszcz ks. Stanisław Róg, a wraz z nim ks. infułat Józef Szczypa oraz, ku miłemu zaskoczeniu, ks. bp Artur Miziński, który, jak to on, pozdrowił wszystkich miło i serdecznie. Podczas uroczystości śpiewał nasz Chór Cecyliński pod dyrekcją p. Małgorzaty Świecy. Szczególnie pięknie i przejmująco brzmiała pieśń niewolników z opery *Nabucco* Giuseppe Verdięgo. Kazanie wygłosił ks. Janusz Stępiak. Na zakończenie Mszy św. bp Artur w ciepłych słowach wspomniął zmarłą Longinę, pozdrowił rodzinę i podziękował wszystkim za przybycie oraz udzielił błogosławieństwa.

Kondukt żałobny był długi i niemalże łączył kościół z cmentarzem. Ks. proboszcz Stanisław Róg na cmentarzu omówił działalność i zasługi dla parafii śp. Longiny Jabłońskiej m.in. założenie Kółka Różańcowego Adoracji Najświętszego Sakramentu, w którego skład wchodzi kapłani, siostry zakonne i osoby świeckie różnych stanów. Mówił o jej poświęceniu dla rodziny. Na zakończenie uroczystości wysłuchaliśmy egzorty, krótkiej przemowy nad grobem, która wygłosiła p. Wiesława Kramek, członkini Chóru Cecylińskiego. Było to wzruszające pożegnanie Chóru ze Zmarłą, podziękowanie za współpracę i długie wspólne śpiewanie. Ostatnią modlitwą była znów Koronka do Miłosierdzia Bożego, tak ukochana przez śp. Longinę.

Po błogosławieństwie, którego udzielił ks. prałat Stanisław Róg, mogiłę przykryły kwiaty i wieńce. Zapalono znicze, a niebo nad głowami rozchmurzyło się. Więcej słońca i światła wstąpiło jakby do naszych wnętrza. Ktoś powiedział, że takiego pogrzebu nigdy Łuszczów nie widział. Powrót do Lublina trwał krótko. Z jednej strony czuliśmy się jakby wolni i odprężeni, bez oznak zmęczenia, z drugiej strony pełni zamyśleń i refleksji.

Czas jest jednak nieubłagany, nie chce się zatrzymać, wciąż przypomina o codzienności wypełnionej domem, pracą i kościołem. Wydaje się nam, że każdy dzień jest podobny do poprzedniego. Jak co dzień będziemy w kościele wpatrywali się w stół ofiarny, w ławki, z których będą znikać od czasu do czasu kolejne sylwetki. Wolne miejsca wypełnią inni, bo takie są prawa przemijania.

Roman Wołczyk

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górną kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie: 7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

ODESZLI DO PANA

Anna Grzesiak	1936
Ryszard Mrozik	1945
Józef Jucewicz	1932
Zygmunt Wąsala	1934
Michał Ziaja	1948
Stanisław Kasprzak	1937
Stanisław Gadzała	1937
Wiesław Ciesielka	1953
Władysław Rogalny	1937
Eugenia Mazur	1924
Ewa Ruśniak	1952

Nasz dar modlitwy:

Ojcie Nasz, Zdrowaś Maryjo,

Chwała Ojcu,

Wieczne odpoczywanie

Głos św. Antoniego

miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Sebastian Dec

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Bernarda Kaczor, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów



Ostatnie Nabożeństwo Majowe w poniedziałek 31 maja przy figurze Matki Bożej z Lourdes. Modlitwa obejmowała nie tylko nasze sprawy osobiste, ale także Kapłanów, Ojczyznę i ludzi poszkodowanych przez powódź. Śpiewana była również Suplikacja *Święty Boże*. Ks. Proboszcz dziękował wszystkim osobom, którzy dbają o piękno i porządek wokół kapliczki. Podkreślił też ofiarność parafian, którzy na rzecz powodzian złożyli w sumie 20 tys. złotych.



Pani Janina Duda (na zdjęciu) ofiarowała dla naszej parafii kolejny, własnoręcznie wykonany ornat. Swoimi motywami nawiązuje on do Roku Kapłańskiego. Ornat został poświęcony w Boże Ciało w czasie Mszy św. o godz. 9.30

W sobotę 5 czerwca nasz ks. Proboszcz Stanisław Róg obchodził Jubileusz 35 lecia Kapłaństwa. W czasie Mszy św. o godz. 7.30 i 18.00 dziękowaliśmy Bogu za dar ks. Prałata i prosiliśmy o wszelkie łaski na dalsze lata pasterzowania.

W piątek 11 czerwca, w Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego zgromadziliśmy się przy figurze Serca Jezusowego przy ul. Koryznowej, by wspólnie modlić się *Litaniją do Serca Jezusa*. W tym dniu, w Watykanie, Ojciec Święty Benedykt XVI uroczystie zakończył Rok Kapłański. Nie oznacza to jednak, końca modlitw za Kapłanów. Nadal będziemy modlić się o świętość Kapłanów i o nowe powołania.



Zakończenie Oktawy Bożego Ciała 10 czerwca zgromadziło jak zawsze liczną rzeszę parafian, zwłaszcza dzieci, które za swoją wytrwałość zostały nagrodzone cukierkami. Najświętszy Sakrament niósł w procesji do czterech ołtarzy ks. Kanonik Jan Bednara. Przed uroczystym *Te Deum* zostały tradycyjnie poświęcone wianuszki kwiatów.

W dniu odpustu parafialnego, 13 czerwca, odprawione zostało przed figurą Maryi Nabożeństwo Fatimskie. Przewodniczył mu ks. Sebastian Dec, a rozważania i modlitwę różańcową prowadziły członkinie Legionu Maryi wraz z Prezydent, p. Barbarą Wołczyk.

O odpuszcie św. Antoniego napiszemy we wrześniowym numerze Głosu św. Antoniego.

BOŻE CIAŁO — 3 CZERWCA 2010



Fot. Paulina Szymczyk



Fot. Paulina Szymczyk



Fot. Paulina Szymczyk